



NASZE JUTRO

WŁOSZAKOWICE

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNO - SPOŁECZNO - KULTURALNY
GMINNEGO OŚRODKA KULTURY WE WŁOSZAKOWICACH

Karol Kurpiński 1785-1857

Kiermasz wielkanocny przygotowany przez Przedszkole nr 2 we Włoszakowicach, zdj. J. Herbert



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy mieszkańcom Gminy Włoszakowice radosnych oraz ciepłych chwil, wypełnionych wiosennym nastrojem i pogodą ducha.

Życzymy, by ten czas przyniósł Państwu radość i pokój oraz wzajemną życzliwość.

By każdy z nas mógł znaleźć odpoczynek przy rodzinnym stole, aby nie opuszczała nas nadzieja płynąca ze Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Przewodniczący Rady Gminy Włoszakowice

Kazimierz Kurpisz

oraz radni kadencji 2018-2023

Wójt Gminy Włoszakowice

Robert Kaspercak

Wielkanoc 2021

SPRZEDAŻ WĘGLA

DOŚWIADCZENIE - JAKOŚĆ - CENA

Ekogroszek oraz najwyższej jakości węgiel bez pośredników oferuje firma TOPAZ we Włoszakowicach.

WIOSENNA PROMOCJA cenowa węgla i ekogroszku !!!

Każdy klient który zrobi zakupy za minimum 1 tys zł bierze udział w losowaniu nagród: hulajnogi elektryczne, telewizory, tablety, rowery, pralki i drobny sprzęt agd. Losowanie odbywa się raz w miesiącu.

WŁOSZAKOWICE, ul. K. Kurpińskiego 33
(była baza GS)



503 503 723
602 692 456

Autoryzowany sprzedawca PGG



POLSKA GRUPA
GÓRNICZA



wegiel.bhtopaz.pl

**Stowarzyszenie
MTS Aktywne Włoszakowice**

Ogłasza nabór
do zespołu tanecznego
MAZORETKI TWINS

ŚWIETNA ZABAWA MIŁA ATMOSFERA
Wycieczki na festiwale, konkursy, mistrzostwa
Zapraszamy dziewczynki od 6 lat

Informacje i zapisy pod numerami 731-180-692 lub 660-560-728

**STOWARZYSZENIE
MTS AKTYWNE WŁOSZAKOWICE
ZAPRASZA DO MŁODZIEŻOWEJ
ORKIESTRY DĘTEJ
BLUE BRASS BAND**

WSPANIA I PRZYGODA
WYJAZDY NA FESTIWALE I
KONKURSY W KRAJU I ZA GRANICĄ
NIEODPIATNA NAUKA
DOWOLNY INSTRUMENT
OTRZYMASZ NA PIERWSZYCH
ZAJĘCIACH

Zapisy
Informacje
605-624-758

Przekaż 1% podatku

na

**Stowarzyszenie na Rzecz
Rozwoju Dzieci i Młodzieży
„MTS Aktywne Włoszakowice”**

KRS: 0000684185

Dziękujemy!



Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.

W imieniu całej rodziny składamy serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy byli z nami w najtrudniejszych chwilach po śmierci ukochanego męża, ojca, dziadka

śp. Antoniego Kaczmarka.

Pragniemy wyrazić ogromną wdzięczność księżom, wójtowi gminy Włoszakowice, delegacjom, pocztowi sztandarowemu ze szkoły w Bukówcu Górnym i sąsiadom za modlitwę, intencje mszalne oraz złożone wieńce i kwiaty.

Żona, córki i syn z rodzinami

*Ludzie, których kochamy zostają na zawsze,
bo zostawili ślady w naszych sercach.*

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy dzielili z nami smutek i żal oraz towarzyszyli nam w ostatniej drodze naszych rodziców, teściów, babci, dziadka, prababci, pradziadka

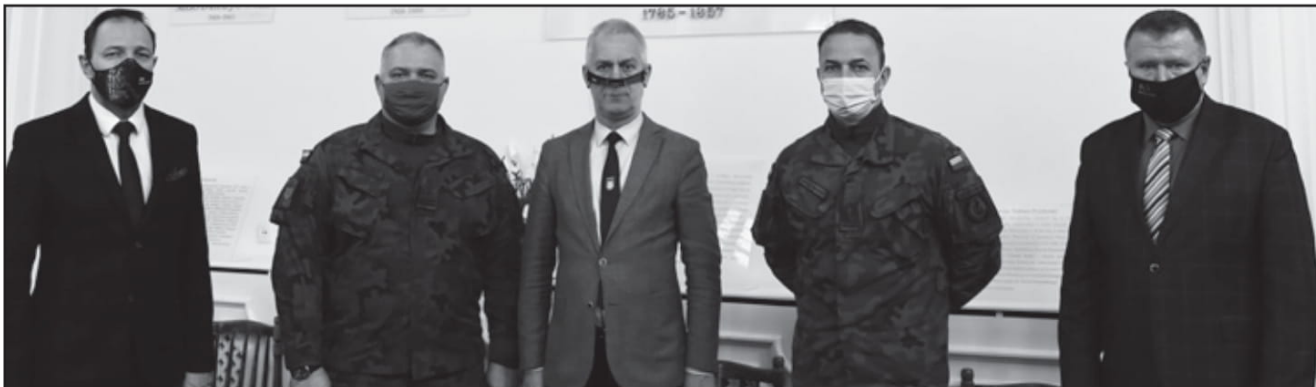
**śp. Agrypiny Sobeckiej
i śp. Franciszka Sobeckiego**

księdzu proboszczowi Markowi Kanteckiemu, organiście, pocztom sztandarowym, delegacjom, rodzinie, sąsiadom oraz pozostałym uczestnikom mszy świętej i ceremonii pogrzebowej za ofiarowane modlitwy, zamówione intencje mszalne, złożone wieńce i kwiaty.

Dziękujemy również serdecznie państwu Izabeli i Wojciechowi Gbórom, panu dr. Witoldowi Piotrowskiemu, panu dr. Andrzejowi Patelce, pani Marii Hałupce oraz personelowi Apteki Nowa za wszelką okazaną pomoc.

Serdeczne Bóg zapłać
składa rodzina.

Branżowej Szkole I Stopnia we Włoszakowicach zostanie nadane imię



10 lutego w Urzędzie Gminy Włoszakowice miało miejsce spotkanie, którego tematem przewodnim było ustalenie daty nadania oficjalnego imienia miejscowej Branżowej Szkole I Stopnia.

Na spotkaniu, oprócz wójta gminy Włoszakowice Roberta Kasperczaka, obecni byli także: dowódca 12. Wielkopolskiej Brygady Obrony Terytorialnej płk Rafał Mier-

nik, dowódca 125. Batalionu Lekkiej Piechoty w Lesznie ppłk Dariusz Wyrzykowski, starosta leszczyński Jarosław Wawrzyniak oraz dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących we Włoszakowicach Jarosław Zielonka. W trakcie rozmowy ustalono, że uroczystość nadania imienia włoszakowickiej Branżowej Szkole I Stopnia odbędzie się we wrześniu br. Szkoła będzie

nosiła imię „Weteranów działań poza granicami państwa”. Przypomnijmy, że tryb nadania imienia szkole określony jest w § 2 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2019 r. w sprawie szczegółowej organizacji publicznych szkół i publicznych przedszkoli. Organ prowadzący szkołę nadaje jej imię w formie uchwały rady gminy, na wspólny

wniosek rady pedagogicznej, rady rodziców i samorządu uczniowskiego. Taki wniosek zawiera uzasadnienie wyboru imienia, w tym kandydata na patrona szkoły, oraz określa plan działań związanych z nadaniem imienia szkole i przewidywany termin uroczystości. Organ prowadzący placówkę rozpatruje dany wniosek w ciągu 60 dni.

Natalia John



Wsparcie kształcenia zdalnego w Branżowej Szkole I Stopnia we Włoszakowicach

Wójt naszej gminy Robert Kasperczak podpisał umowę z Zarządem Województwa Wielkopolskiego na dofinansowanie projektu pn. „Wsparcie kształcenia zdalnego w Branżowej Szkole Pierwszego Stopnia we Włoszakowicach”. Koncepcja zakłada zakup 20 laptopów wraz z oprogramowaniem, 10 tabletów graficznych, 1 zestawu do wideokonferencji, 20 słuchawek oraz 10 kamerek internetowych. Zgodnie z założeniami projektu z pozyskanego sprzętu skorzysta minimum 7 nauczycieli i 20 uczniów, a po zakończeniu nauki w trybie zdalnym sprzęt pozostanie w szkole i będzie wykorzystywany do kształcenia w trybie stacjonarnym.

Całkowita wartość projektu to 131.850 zł, z czego 112.072,50 zł wyniesie dofinansowanie ze środków europejskich, a pozostałe 19.777,50 zł to wkład własny z budżetu gminy Włoszakowice. Zadanie zostanie zrealizowane do końca marca br.

Anna Roszak, podinspektor ds. wspólnej obsługi i pozyskiwania środków

Przypominamy

- pilnuj swojego psa!

Policjanci Zespołu Dzielnicowych we Włoszakowicach KMP Leszno, w ramach czynności zmierzających do ograniczenia zdarzeń związanych z niezachowaniem zwykłych lub nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierząt (zwłaszcza psów), kierują prośbę do mieszkańców gminy Włoszakowice o zwrócenie szczególnej uwagi na sposób zabezpieczenia psów na terenach posesji oraz w miejscach publicznych.

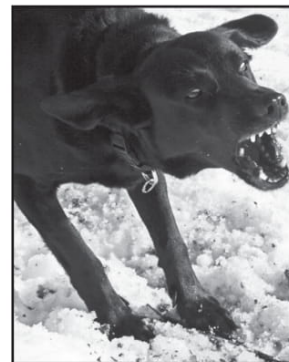
Art. 77 ustawy Kodeksu Wykroczeń mówi, że kto nie zachowuje zwykłych lub nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, podlega karze grzywny do 250 zł albo karze nagany. Warunki panowania nad zwierzęciem ujęte są również w obowiązującym regulaminie utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Włoszakowice, gdzie mowa o wymogu trzymania psa na smyczy w miejscach publicznych. Zwolnienie czworonoga z uwięzi dozwolone jest jedynie w miejscach mało uczęszczanych przez ludzi i tylko wtedy, gdy ma on założony kaganiec, a opiekun może sprawować bezpośrednią kontrolę nad jego zachowaniem.

W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców gminy Włoszakowice apelujemy o przestrzeganie ww. przepisów, informując jednocześnie, że wobec osób je naruszających stosowane będą kary grzywny lub kierowane będą wnioski o ukaranie do Sądu Rejonowego.

O zauważonych niepokojących sytuacjach należy powiadamiać Policję (pod nr 997) lub bezpośrednio Zespół Dzielnicowych we Włoszakowicach (ul. Zalesie 9a, tel. 786 936 187, 655 231 770).

Za okazaną pomoc z góry dziękujemy!

Zespół Dzielnicowych we Włoszakowicach,
zdj. www.freeimages.com



Szansa na kolejne środki w ramach RFIL



Rządowy
Fundusz
Inwestycji
Lokalnych



Gmina Włoszakowice po raz kolejny aplikuje o środki przewidziane dla jednostek samorządu terytorialnego w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych (RFIL). Fundusz ten jest bezzwrotnym wsparciem dla samorządów wynikającym z tzw. tarczy antykrzysowej. Przypomnijmy, że do tej pory w ramach rządowego wsparcia włoszakowicki samorząd otrzymał ponad 1,5 mln zł (na przebudowę ulicy Mieczysława Górnego w Krzyczku Wielkim oraz przebudowę ulic Krótkiej, Wiejskiej i Boszkowskiej w Grotnikach). Z końcem grudnia ub. r. nasza gmina złożyła trzy kolejne wnioski o pomoc ze środków Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 na łączną kwotę ponad 6 mln zł. Samorząd koncentruje się głównie na przygotowanych dokumentacyjnie inwestycjach, których realizacja (ze względu na aktualne zaangażowanie środków budżetowych na duże i już realizowane zadania) jest utrudniona. **Wnioski do trzeciego naboru w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych dotyczą więc następujących inwestycji:**

●Przebudowa ulic Spokojnej, Bogusławskiego i Kurkiewicza we Włoszakowicach na odcinku 370 m (łącznie ulicą Moniuszki). Projekt obejmuje: wykonanie odwodnienia przez sieć przykanalików, studni rewizyjnych i ściekowych do systemów rozszczepiających skrzynkowych, ciągu pieszo-jezdnego z kostki brukowej o szerokości 6 m i nawrotki dla samochodów (na ulicy Kurkiewicza), a także

urządzenie bezpieczeństwa ruchu na przebudowanym odcinku. Planowany koszt zadania to 800.050 zł brutto;

● Przebudowa ulicy Myśliwskiej we Włoszakowicach na odcinku 210 m (łącznie się z ulicą Kurpińskiego). Parametry techniczne inwestycji: droga klasy D, kategoria ruchu KR2, prędkość projektowa 30 km/h, odwodnienie przez sieć przykanalików, studnie rewizyjne i ściekowe do kolektorów kanalizacji deszczowej, nawierzchnia ciągu pieszo-jezdnego o szerokości 6 m, zjazdy do posesji z kostki brukowej. Na przebudowanym odcinku zostanie ponadto wybudowana pętla autobusowa o nawierzchni asfaltowej wraz z miejscami parkingowymi (w tym dla osób niepełnosprawnych). Planowany koszt zadania to 810.000 zł brutto;

●Nadbudowa budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących we Włoszakowicach wraz z wymianą systemu instalacji grzewczej (z węglowej na gazową). Projekt obejmuje: demontaż i roboty rozbiórkowe istniejącego dachu, wykonanie nadbudowy piętra budynku, docieplenie dachu, wykonanie niezbędnych instalacji, modernizację kotłowni i wykonanie instalacji gazowej c.o. Realizacja zadania pozwoli na zorganizowanie kształcenia wszystkich uczniów ZSO w jednym, rozbudowanym budynku. Obecnie w budynku A uczą się dzieci z 24 oddziałów, a w budynku B dzieci z 3 oddziałów. Planowany koszt zadania to 4.400.000 zł brutto.

Na początku stycznia br. ukazało się ogłoszenie Prezesa Rady Ministrów o naborze wniosków o wsparcie dla gmin z przeznaczeniem na inwestycje i zakupy inwestycyjne w ramach dofinansowania ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych realizowane w miejscowościach, w których funkcjonowały zlikwidowane państwowe przedsiębiorstwa gospodarki rolnej. **W tym przypadku nasz samorząd ubiega się łącznie o 1,9 mln zł, a złożone do 12 lutego wnioski dotyczą następujących zadań:**

●Termomodernizacja z przebudową wewnętrzną budynku Gminnej Biblioteki Publicznej i Samorządowego Ogniska Muzycznego we Włoszakowicach wraz z zagospodarowaniem placu przed budynkiem. Prace obejmować będą: docieplenie elewacji, wymianę okien i drzwi zewnętrznych, zmianę systemu ogrzewania na gazowe, wykonanie niezbędnych instalacji oraz wymianę oświetlenia na energooszczędne. Ponadto przebudowane i dostosowane do najnowszych standardów zostaną wszystkie pomieszczenia budynku, w tym łazienki, sale biblioteczne i klasy ogniska. Plac przed budynkiem będzie przearanżowany. Planowany koszt zadania to 1.000.000 zł brutto;

●Termomodernizacja z przebudową wewnętrzną i rozbudową sali wiejskiej w Zbarzewie wraz z zagospodarowaniem terenu wokół sali. Termomodernizacja obejmie docieplenie elewacji, wymianę drzwi zewnętrznych

i zmianę systemu ogrzewania budynku na elektryczny z zamontowaniem paneli fotowoltaicznych. Wewnątrz budynku wykonane zostaną: remont kuchni wraz z wyposażeniem, demontaż sceny wraz z konstrukcją drewnianej podłogi oraz nowa podbudowa wykończona parkietem. Budynek zostanie ponadto rozbudowany o garaż dla miejscowej jednostki OSP, a teren przy sali będzie przearanżowany. Planowany koszt zadania to 450.000 zł brutto,

●Termomodernizacja z przebudową wewnętrzną sali wiejskiej w Sądzi wraz z zagospodarowaniem terenu wokół sali. Termomodernizacja obejmie docieplenie elewacji, wymianę drzwi zewnętrznych i części okien, a także zmianę systemu ogrzewania budynku na elektryczny z zamontowaniem paneli fotowoltaicznych. Prace wewnątrz budynku obejmą: wymianę instalacji elektrycznej i oświetlenia, remont łazienki, demontaż sceny wraz z konstrukcją drewnianej podłogi i wykonanie nowej podbudowy wykończonej parkietem. Plac przed budynkiem zostanie przearanżowany oraz wyłożony kostką brukową. Planowany koszt zadania to 450.000 zł brutto.

Złożone wnioski czekają na pozytywne rozpatrzenie, od którego zależy realizacja powyższych zadań inwestycyjnych. Uzyskanie choć części wnioskowanego wsparcia pozwoli na wykonanie inwestycji.

Karolina Chlebowska,
sekretarz gminy Włoszakowice

Początek przebudowy ulicy Zalesie we Włoszakowicach

Z początkiem marca rozpoczęła się przebudowa ulicy Zalesie we Włoszakowicach. Długo wyczekiwana inwestycja obejmuje budowę kanalizacji deszczowej, nawierzchni asfaltowych oraz nawierzchni, chodników i miejsc postojowych z kostki brukowej, a także wykonanie oznakowania pionowego i urządzeń bezpieczeństwa ruchu. Wykonawcą zadania wyłonionym w postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego prowadzonego w trybie przetargu nieograniczonego jest konsorcjum tworzone przez dwie leszczyńskie firmy – Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjno-Handlowe „PRA-MAS” oraz LU-MAX Łukasz Masłowski. Całkowita wartość prac wynosi 773.681,07 zł brutto z terminem realizacji do końca czerwca br. Przypomnijmy, że gmina Włoszakowice złożyła wniosek na przebudowę ulicy Zalesie do Funduszu Dróg Samorządowych Województwa Wielkopolskiego.

Natalia John



Przebudowa chodnika w Bukówcu Górnym zakończona

W marcu Zarząd Dróg Gminnych zakończył realizację zadania na ulicy Powstańców Wielkopolskich w Bukówcu Górnym, polegającego na przebudowie ostatniego 100-metrowego odcinka chodnika w pasie drogi powiatowej nr 3903P. Inwestycja obejmowała wymianę nawierzchni – płyty chodnikowe zastąpiono kostką brukową. Zadanie zostało przeprowadzone w porozumieniu z Zarządem Dróg Powiatowych w Lesznie, który na jego potrzeby zakupił 1.100 m² kostki.

Natalia John



Gminny
Zakład Komunalny Sp. z o.o.

Kolejny etap modernizacji systemu zaopatrzenie w wodę

Z początkiem nowego roku firma Instalcomact Sp. z o.o. z Tarnowa Podgórnego rozpoczęła kolejny etap robót budowlanych w ramach zadania pn.: „Modernizacja systemu zaopatrzenia w wodę mieszkańców gminy Włoszakowice”.

Tuż przed nadejściem ujemnych temperatur i opadów śniegu (zgodnie z założeniami

harmonogramu robót) zrealizowano następujące prace:

- Renowacja studni głębinowej,
- Wymiana obudów studni głębinowych wraz z pompami głębinowymi, pionami wznoszącymi oraz systemem sterowania pracą ujęć,
- Budowa dachu Stacji Uzdantniania Wody w Ujazdowie wraz z orynnowaniem,
- Montaż stolarki okiennej i drzwiowej,
- Ocieplenie zewnętrzne budynku SUW,
- Położenie rurociągów technologicznych zewnętrznych łączących budynek SUW ze zbiornikami retencyjnymi wody uzdatnionej,
- Wykonanie tynków i sufitów wewnątrz budynku,
- Montaż płytek ściennych i podłogowych wraz z odwodnieniami



liniowymi w hali technologicznej.

Ponadto wykonawca dostarczył nowy zbiornik retencyjny wody uzdatnionej ze stali nierdzewnej o pojemności 50 m³, który zastąpi wcześniej eksploatowany zbiornik żelbetowy. Jednocześnie dostarczono i przystąpiono do montażu wewnątrz hali technologicznej nowego systemu uzdatniania wody składającego

się z aeratora oraz filtrów ciśnieniowych wraz z rurociągami w całości wykonanymi ze stali nierdzewnej.

Wraz z nadejściem odwilży rozpoczęto wymianę oraz przebudowę sieci wodociągowej z Ujazdowa do Grotnik, której efektem będzie zapewnienie usług dostawy wody o stałym ciśnieniu, w szczególności do nieruchomości położonych w górnych partiach Grotnik oraz części Włoszakowic.

Inwestycja, za którą odpowiada Gminny Zakład Komunalny Sp. z o.o., realizowana jest dzięki dofinansowaniu (w formie częściowo umarzalnej pożyczki) udzielonemu przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

GZK



Włoszakowicki kompleks sportowy

– pytania i odpowiedzi

Już niebawem, bo wraz z nadejściem wiosny (po uzyskaniu wszystkich wymaganych pozwoleń i oficjalnym otwarciu), swoją działalność rozpocznie całkowicie nowy obiekt sportowy, od niedawna znajdujący na mapie gminy Włoszakowice. Mowa oczywiście o włoszakowickim stadionie lekkoatletycznym z boiskiem wielofunkcyjnym, który wraz z istniejącą halą sportowo-środowiskową stanowić będzie jeden wspólny kompleks sportowy zarządzany przez Gminny Zakład Komunalny Sp. z o.o.

Zapewne wśród wielu mieszkańców naszej gminy pojawiają się pytania, kto, kiedy, na jakich zasadach i w jakim zakresie będzie mógł z niego korzystać. W niniejszym artykule postaramy się na nie odpowiedzieć.

Kto?

Podobnie jak funkcjonująca od 2012 roku hala sportowo-środowiskowa, tak i część stadionowa będzie udostępniana wszystkim osobom chcącym czynnie spędzać czas wolny, uprawiając swoje ulubione dyscypliny sportu.

W godzinach przedpołudniowych kompleks będzie udostępniany gminnym szkołom na potrzeby organizacji lekcji wychowania fizycznego i zajęć dodatkowych. Z kolei w godzinach popołudniowych z obiektu będą mogły także korzystać kluby sportowe, stowarzyszenia, grupy nie zrzeszone i osoby indywidualne.

W okresie wakacji letnich planuje się ponadto udostępnić halę i stadion pozagminnym klubom sportowym organizującym obozy, a na przestrzeni całego roku również zewnętrznym podmiotom przygotowującym zawody sportowe.

Kiedy i jak?

Kompleks sportowy będzie czynny od poniedziałku do niedzieli, a wejście na niego prowadzić będzie przez halę sportową (od strony ulicy Myśliwskiej).

Przed skorzystaniem z hali lub stadionu należy skontaktować się telefonicznie z biurem obsługi kompleksu i uzgodnić godzinę oraz termin wejścia na teren obiektu (zasady takie obowiązują już dziś w przypadku hali sportowej).

Grupy zorganizowane (kluby i te niezrzeszone w stowarzyszeniach sportowych) będą mogły korzystać z zespołów szatniowo-sanitarnych w hali sportowej. Każdy korzystający zobowiązany będzie do przestrzegania regulaminów, wywie-

szonych zarówno w hali, jak i przy wejściu na stadion. Warto zaznaczyć, że z części stadionowej będzie można korzystać również po zmroku.

Jakie dyscypliny będzie można uprawiać?

W ramach poszczególnych obiektów kompleksu sportowego będzie można uprawiać dyscypliny lekkoatletyczne (biegi, chód, skok w dal/trójskok, pchnięcie kulą, skok wzwyż), rekreacyjne (nordic walking) i drużynowe (piłka nożna halowa, siatkówka, koszykówka, piłka ręczna, mini-piłka nożna), a także grać w tenisa ziemnego i badmintona.

Należy podkreślić, że część stadionowa kompleksu sportowego spełniać ma przede wszystkim funkcję lekkoatletyczną, a boisko z nawierzchnią ze sztucznej trawy wewnątrz bieżni jest tylko uzupełnieniem i dodatkiem do całości, by maksymalnie wykorzystać dostępny przy hali teren. Na boisku tym będzie można oczywiście „pobawić się” piłką nożną, ale jest ono dedykowane jedynie dla grup dziecięcych (do 12-13 lat, bez możliwości korzystania z obuwia piłkarskiego wyposażonego w korki).

Czy korzystanie z kompleksu sportowego będzie odpłatne?

Podobnie jak w przypadku hali sportowej, korzystanie z części stadionowej kompleksu sportowego będzie odpłatne. Wszystkie wpływy z tytułu wynajmów przeznaczone są i nadal będą na bieżące utrzymanie obiektów. Oczywiście nie zaspokaja to wszystkich niezbędnych do ich funkcjonowania potrzeb finansowych, gdyż te są znaczne.

Nie zaspokaja, ale pomaga. Dlatego też wierzymy, że wszyscy rozumieją taką, a nie inną politykę zarządzania obiektami sportowymi. Chcemy, by były one utrzymywane na odpowiednio wysokim poziomie i każdemu z nas miło się z nich korzystało, a odwiedzający gminę Włoszakowice goście doceniali naszą wspólną gospodarność.

Mamy nadzieję, że dzięki powyższym informacjom większość wątpliwości na ten temat została rozwiana i będziemy mieli okazję licznie gościć amatorów czynnego spędzania wolnego czasu na włoszakowickim kompleksie sportowym.

Wszelkie dodatkowe informacje dotyczące działalności kompleksu, w tym dane kontaktowe, regulaminy i cenniki będzie można już niebawem znaleźć na specjalnie zmodyfikowanej pod tym kątem stronie internetowej www.gzk.wloszakowice.pl.

Rafał Jagodzicki, zdj. Artur Kubicki

Sen na jawie

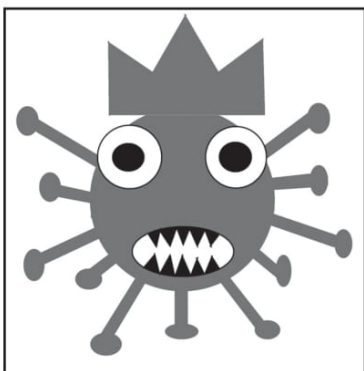


Miałem ostatnio strasznie dziwny sen. Tak dziwny, niewiarygodny i rozwleczony w czasie, że nadałby się na scenariusz jakiegoś filmu. Trudno byłoby jednak jednoznacznie określić gatunek tej produkcji, bo początkowo nosiłaby ona znamiona katastrofizmu, thrillera lub nawet horroru, później przeradzałaby się w pełnoprawny dramat, a ostatecznie stawałaby się komediodramatem albo nawet komedią pomyłek. Normalnie czeski film!

Żebyście lepiej zrozumieli o co mi chodzi, pozwólcie, że w wielkim skrócie przedstawię Wam te moje widzenia senne.

Wszystko zaczęło się na jakimś azjatyckim targowisku. Spacerowałem sobie spokojnie pomiędzy straganami, aż w końcu dotarłem do strefy gastronomicznej. Tam byłem świadkiem zaskakującej i nieco obrzydliwej sceny, przynajmniej jak dla kogoś z naszego kręgu cywilizacyjnego. Otóż pewien Azjata, prawdopodobnie Chińczyk, jak gdyby nigdy nie konsumował sobie zupę z czegoś, co przypominało nietoperza. Okej – pomyślałem, każdy może jeść to co lubi, byleby się od tego nie pochorował. Tymczasem moje słowa okazały się być prorocze. Kilka dni później nasz wielbiciel orientalnej kuchni dostał biegunki (czego można się było w sumie spodziewać), do której później dołączyły również wysoka gorączka i silny kaszel (to już nieco mniej oczywiste objawy zjedzenia czegoś nietypowego). Niestety nikt nie wiedział, co mu dokładnie dolega. Wkrótce podobne objawy pojawiły się u innych osób mających styczność z chorym, choć wcale nie próbowały tej przeklętej zupy. W ten sposób tajemnicza choroba rozprzestrzeniała się na coraz większą skalę, przekraczając granice miast, państw i kontynentów. I wtedy dopiero zaczęła się jazda...

Po pewnym czasie wirus, jak go szumnie nazwano, przybył do Europy, później do Polski i wreszcie nawet do gminy Włoszakowice. Początkowo ludzie sobie z niego „śmieszkowali”, bo co też taki niewidzialny zarazek może im zrobić. Szybko jednak zmienili zdanie, a ze sklepów zniknęły całe zapasy papieru toaletowego (to na tę biegunkę) i makaronu (na glód po bieguncie). W obawie przed dalszym rozprzestrzenianiem się epidemii rządzący pozamykali wszystkich w domach oraz wprowadzili cały szereg sensownych i nieco mniej sensownych nakazów i zakazów. Na przykład usta i nos trzeba było zakrywać specjalną maseczką (najlepiej z atestem instruktora narciarstwa), a wstęp do lasów był całkowicie zakazany (podobno wirus mógł się czaić za każdym drzewem). I w takiej atmosferze upłynął rok od tymczasowego wprowadzenia obostrzeń na dwa tygodnie.



Tak w moim śnie wyglądał sprawca całego zamieszania, czyli wirus wywołujący tajemniczą chorobę (proszę nie zwracać uwagi na moje umiejętności rysowania w paincie). Zastanawia mnie tylko, skąd wzięła mi się ta korona?

Mimo całej tej „maskarady” ludzie wciąż chorowali i umierali, ale nikt już nie wiedział, czy to przez wirusa, czy może z powodu znacznego ograniczenia dostępu do służby zdrowia i „likwidacji” innych chorób (od pewnego momentu leczono już tylko zarażonych, nie zwracając uwagi na pozostałe dolegliwości). Ratunkiem miało być wynalezienie szczepionki, ale szybko okazało się, że ta poza ogólną psychozą i chipami 5G nie wnosi nic znaczącego. Tym sposobem świat pograżył się w chaosie, gospodarki większości państw leżały i kwiczały, a władzę nad planetą zaczęły przejmować wielkie korporacje. Cyberpunk 2077 jak się patrzy.

A wiecie co jest w tym wszystkim najgorsze? Że ten sen zdawał się nie mieć końca. Co mi się wydawało, że się obudziłem, to koszmar wracał ze zdwojoną siłą, a wraz z nim pojawiały się nowe, coraz bardziej absurdalne obostrzenia. Przykładowo wychodzić z mieszkania można było jedynie z kotem na smyczy, i to tylko w święta kościelne w godzinach nieparzystych. Aż nie wiedziałem, czy się śmiać czy płakać. Na szczęście wreszcie obudziłem się w swoim łóżku i żeby upewnić się, że był to tylko zły sen, sięgnąłem po smartfon, odpaliłem pierwszy lepszy serwis informacyjny i... o Boże, o kurde, nieeeeeee!

Amadeusz Apolinarski



Wręczenie medali za długoletnie pożycie małżeńskie

9 lutego w salce masońskiej włoszakowickiego Pałacu Sułkowskich odbyło się spotkanie wójta gminy Włoszakowice Roberta Kasperczaka, sekretarz gminy Karoliny Chlebowskiej i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Doroty Mierzyńskiej-Patrzały z Państwem Ewą i Tadeuszem Kaminiarzami. Szanowni goście obchodzili w listopadzie ub. r. „Złote Gody”, czyli jubileusz 50-lecia małżeństwa.

Podczas krótkiej uroczystości wójt wręczył Jubilatom medal za długoletnie pożycie małżeńskie przyznany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę. Włodarz naszej gminy wyraził także swoje słowa uznania za dawanie pięknego przykładu młodszym pokoleniom, przy okazji wręczając parze kwiaty i drobny upominek.

Dorota Mierzyńska-Patrzała, zdj. K. Michalska

Od redakcji. W niniejszym numerze „Naszego Jutra” wznawiamy popularny niegdyś cykl „Patroni naszych ulic”. Jak sama nazwa wskazuje będziemy w nim przedstawiać postacie zasłużone dla gminy Włoszakowice, których imionami nazwano wybrane ulice znajdujące się na jej terenie. Skupimy się na postaciach mniej znanych albo może nieco już zapomnianych. Dlatego też zaczynamy od osoby Mieczysława Górnego – długoletniego kierownika krzyckiej Szkoły Podstawowej, który swoją ulicę posiada oczywiście w Krzycku Wielkim.

Patroni naszych ulic – Mieczysław Górny

W Krzycku Wielkim znajduje się niezwykle istotna z komunikacyjnego punktu widzenia ulica Mieczysława Górnego, łącząca inne ważne ulice wsi (Prymasa A. Krzyckiego, Gołaniczką i Adamową). Niewiele osób jednak wie lub pamięta, kim był jej patron i czym zasłużył sobie na zaszczyt nazwania ulicy jego imieniem. Często myli się go nawet z księdzem Józefem Górnym – międzywojennym proboszczem parafii we Włoszakowicach, od którego imienia nazwano jedną z włoszakowickich ulic.

Mieczysław Górny urodził się w 1897 roku. Po I wojnie światowej, na początku lat 20., kiedy to na nowo formowano władze i instytucje oświatowo-kulturalne w dopiero co odrodzonej Polsce, przybył do Krzycka Wielkiego. Tam przyczynił się do powstania pierwszej polskiej szkoły w dziejach tej miejscowości, po czym objął w niej posadę nauczyciela, a później kierownika.

Choć w powojennym Krzycku Wielkim mieszkało więcej Niemców niż Polaków, to Mieczysław Górny świetnie

radził sobie ze zróżnicowaną narodowo społecznością i potrafił w bezkonfliktowy sposób nauczać w szkole obie strony. Do prowadzonej przez siebie placówki wprowadził tolerancję dla narodowości i wyznań religijnych, jednocześnie kładąc duży nacisk na szerzenie polskiej kultury i tradycji. Swoją pracą pedagogiczną doprowadził do zjednoczenia się dzieci polskich i niemieckich, co było bardzo trudnym zadaniem w tym burzliwym okresie.

Ze względu na swoje wykształcenie muzyczne (grał na skrzypcach, pianinie i organach kościelnych) bardzo szybko po przybyciu do Krzycka został również dyrygentem miejscowego Koła Śpiewu „Harmonia” oraz założył chór kościelny i chór świecki (do tego ostatniego należeli także członkowie koła). Ponadto powołał do życia szkolne koło Polskiego Czerwonego Krzyża.

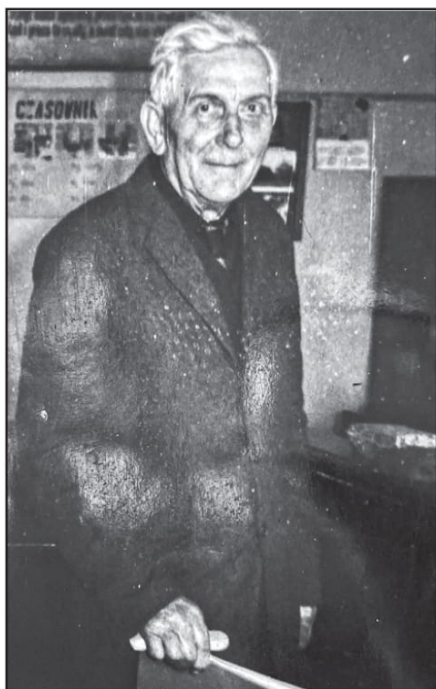
W trakcie II wojny światowej zo-

stał wysiedlony przez Niemców wraz z rodziną do Generalnej Guberni. Po zakończeniu okupacji wrócił do Krzycka Wielkiego, gdzie ponownie objął posadę kierownika szkoły (sprawowaną do 1953 r.) i dyrygenturę w Kole Śpiewu „Harmonia”, które w swoich najlepszych latach liczyło ponad 100 członków. Jego zięciem, ożenionym z córką Genowefą, był Marian Niedźwiedziński, założyciel Wiejskiego Teatru Poezji „Kalina” i także długoletni kierownik krzyckiej szkoły.

Za swoje zasługi otrzymał szereg wyróżnień, w tym: Srebrny Krzyż Zasługi, Srebrną Odznakę Związku Śpiewaczego, honorową odznakę PCK oraz wiele dyplomów uznania. Zmarł w 1982 roku i wraz z żoną jest pochowany na cmentarzu w Krzycku Małym.

Mieczysław Górny to bez wątpienia jeden z zapomnianych bohaterów, który odegrał znaczącą rolę w krzewieniu polskości i patriotyzmu w trudnym dla naszej ojczyzny 20. stuleciu.

Natalia Malanowska



Mieczysław Górny w sali lekcyjnej



Grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej w Krzycku Wielkim ok. 1972-73 r. Siedzą od lewej: T. Skompska, G. Niedźwiedzińska, M. Górny, T. Langner, K. John; stoją od lewej: Cz. Konieczny, E. John, H. Józefiak, M. Niedźwiedziński, I. Rogacki

Zmarł Antoni Kaczmarek

Z przykrością informujemy, że 17 lutego w wieku 88 lat zmarł Antoni Kaczmarek – nauczyciel, długoletni dyrektor szkół podstawowych w Dłużynie i Bukówcu Górnym oraz zasłużony dla gminy Włoszakowice działacz sportowy i kultury.

Antoni Kaczmarek urodził się w 1932 r. w Pasierbach (pow. gostyński) w nauczycielskiej rodzinie Floriana i Marii Kaczmarek. Był nestorem wśród instruktorów i działaczy kultury gminy Włoszakowice oraz wirtuozem akordeonu. Hobbystycznie zajmował się też fotografią, pozostawiając po sobie setki cennych zdjęć.



1941 r. Antoni Kaczmarek z rodziną Tarów w dniu pierwszej komunii świętej w okresie, gdy przebywał na wysiedleniu w Tarnowie

Po ukończeniu Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego Nr 1 w Lesznie (1951 r.) oraz rocznego kursu pedagogicznego w Lesznie podjął pracę nauczyciela w Pawłowicach, gdzie m.in. prowadził szkolny zespół regionalny (1951-1952). W latach 1953-1954 odbył służbę wojskową. Następnie uczył w Górznie, skąd przeniósł się do Rydzyny (1956-1962), gdzie dał się poznać jako zaangażowany nauczyciel muzyki (m.in. prowadził chór i zespół akordeonistów). W latach 1956-1959 odbył zaoczne Studium Nauczycielskie na kierunku muzyka i śpiew w Szczecinie. Ukończył też czteroletnią naukę gry na akordeonie w Spółdzielni Muzycznej w Poznaniu oraz różne kursy przy Radzie Postępu Pedagogicznego w Poznaniu. W latach 1962-1972 pełnił obowiązki kierownika, a następnie dyrektora Szkoły

Podstawowej w Dłużynie, prowadząc przy okazji zespół mandolinistów złożony z kilkudziesięciu uczniów. W czasie pracy w dłużyńskiej szkole był trenerem piłki ręcznej dziewcząt w ramach Szkolnego Klubu Sportowego „Orzeł” Dłużyna, z którym osiągał niemałe sukcesy.



Z prowadzonym przez siebie zespołem mandolinistów Szkoły Podstawowej w Dłużynie przed wyjazdem do Poznania na uroczyste obchody tysiąclecia Państwa Polskiego

W latach 1972-1985 był dyrektorem Szkoły Podstawowej w Bukówcu Górnym. W tym okresie ukończył też studia magisterskie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na kierunku historia, specjalizując się w dziejach powstania wielkopolskiego w naszym regionie. Zdobył kwalifikacje dyplomowanego nauczyciela muzyki I kategorii oraz instruktora amatorskiego ruchu artystycznego kategorii „S”.



1985 r. Jako dyrektor Szkoły Podstawowej w Bukówcu Górnym z trenowaną przez siebie męską drużyną piłki ręcznej

Dbając o wysoki poziom nauczania w bukowieckiej szkole starał się także o podniesienie kultury muzycznej wśród dzieci, prowadząc chór oraz Szkolny Zespół Regionalny, który składał się z grupy tanecznej i zespołu śpiewaczego. Był też współorganizatorem Konkursu Kapel Dudziarskich (od 1983 r.) oraz członkiem komitetu budowy Wiejskiego Domu Kultury w Bukówcu Górnym (1977).

Dzięki zaangażowaniu przede wszystkim Antoniego Kaczmarka oraz Anny Markiewicz począwszy od drugiej połowy lat 70. XX w. w Bukówcu Górnym zaczęła się edukacja młodego pokolenia w zakresie nauki gry na dudach, która umożliwiła podtrzymanie i rozwój tradycyjnego muzykowania na dudach oraz doprowadziła z czasem do powstania wielu znakomitych bukowieckich kapel dudziarskich.

Po przejściu na emeryturę stale prowadził jako instruktor i dyrygent sześć zespołów śpiewających w gminie Włoszakowice i jeden w Święciechowie, a także przez pewien czas scholę dziecięcą w Przemęcie. Nieprzerwanie pisał też artykuły do różnych pism regionalnych, zwłaszcza miesięcznika „Nasze Jutro”, w którym zamieścił ponad 120 artykułów o różnorodnej tematyce, stając się jednym z głównych autorów społecznych pisma.

Był członkiem m.in. Towarzystwa Muzycznego im. Karola Kurpińskiego we Włoszakowicach oraz Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego. Za pracę kulturalną i oświatową otrzymał szereg nagród i odznaczeń, w tym odznakę Zasłużony Działacz Kultury oraz nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania I stopnia.

Msza święta koncelebrowana przez kilku księży i ceremonia pogrzebowa śp. Antoniego Kaczmarka, z licznym udziałem rodziny, przyjaciół, byłych uczniów, znajomych i delegacji, odbyły się w sobotę 20 lutego w kościele pw. Świętej Trójcy i na cmentarzu parafialnym we Włoszakowicach. W uroczystościach uczestniczyli też m.in. wójt naszej gminy Robert Kasperczak, który wygłosił mowę pogrzebową, oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Paweł Borowiec, który złożył na grobie zasłużonego włoszakowiczana wiązankę kwiatów z napisem: „Nestorowi włoszakowickich instruktorów muzycznych”.

Cześć Jego pamięci!

Więcej zdjęć śp. Antoniego Kaczmarka można znaleźć na stronach kolorowych.

Przemówienie wójta gminy Włoszakowice Roberta Kasperczaka nad trumną Antoniego Kaczmarka

Świętej pamięci Antoni Kaczmarek żył długo i pracowicie. W swoim życiu pełnił bardzo wiele ról i funkcji. Dlatego każdy z nas znał Go inaczej, inaczej zapamiętał, za co innego cenił i szanował.

Ja osobiście znałem Pana Antoniego od dzieciństwa jako dyrektora mojej szkoły podstawowej w Bukówcu Górnym, potem jako nauczyciela, a także opiekuna i instruktora Szkolnego Zespołu Regionalnego, w którym tańczyłem. Wtedy była to siłą rzeczy znajomość na dystans, znajomość, jaką uczeń ma ze swoim nauczycielem.

Zmieniło się to, gdy Pan Antoni, będąc już na emeryturze, jako ponadprzeciętnie zaangażowany w życie kulturalne i społeczne gminy Włoszakowice mieszkaniec, historyk regionu, uczestnik i pomysłodawca różnych inicjatyw obywatelskich i patriotycznych oraz instruktor licznych zespołów śpiewających odwiedzał Urząd Gminy Włoszakowice, gdzie pracowałem. Jego bardzo częste wizyty w Urzędzie, przynoszone teksty, zdjęcia, kserokopie oraz nasze rozmowy, często z przywoływaniem tej wspólnej szkolnej przeszłości, pozwoliły mi na bardziej osobiste poznanie Pana Antoniego. Do dziś wspominam powtarzane przez niego opisy wydarzeń, nazwiska, miejsca, ulubione powiedzonka typu „Melodia jest duszą muzyki”. I cztery podstawowe tematy, którymi stale żył: powstanie wielkopolskie, muzyka, sport (ze szczególnym uwzględnieniem piłki ręcznej) oraz folklor. I najważniejsze miejsca Jego życia: Dłużynę i Bukowiec. Ale pamiętam też Jego wspomnienia z dzieciństwa, np. gdy opowiadał, że jako trzylatek debiutował na scenie w jasełkach w roli aniołka, a nawet Jego wspomnienia wojenne związane z wysiedleniem rodziny do Tarnowa.

Dziś, stojąc nad trumną Pana Antoniego jako Jego były uczeń, wychowanek, ale także jako wójt gminy Włoszakowice, widzę Go więc przede wszystkim jako – w najlepszym tego słowa znaczeniu – człowieka, nauczyciela, Polaka, dawnych czasów. Człowieka czynu, który wszystkim, za co się brał, starał się robić jak najlepiej, który nigdy nie spoczywał na laurach, który stale od siebie i od innych wymagał, który harmonijnie łączył pracę z imponującymi w ilościach i dokonaniach pasjami pozazawodowymi i szczęśliwym życiem rodzinnym, dla którego nie było sprzeczności pomiędzy nowoczesnością i tradycją, który patriotyzm rozumiał po wielkopolsku jako konkretne, systematyczne, codzienne działanie dla dobra wspólnego w warunkach, jakie są dane.

Tymczasem żyjemy w czasach wielkiej zmiany społecznej. Wszyscy widzimy, że coś bezpowrotnie się kończy. Dlatego nie tylko chodzi o to, że wiemy – my wszyscy tu zgromadzeni – kogo w osobie Pana Antoniego tracimy. Smutek nasz jest tym większy, ponieważ rozumiemy dobrze, że w przeszłość bezpowrotnie odchodzi świat, który ludzie tacy jak Pan Antoni swoim życiem reprezentowali, w który nas, wtedy młodych, wprowadzali, którego nas uczyli najlepiej jak potrafili, a potrafili bardzo dużo. Świat, w którym może i było biedniej, skromniej, bardziej szaro, ale który miał nieporównanie większy sens. I w którym było więcej tej prawdziwej, głęboko rozumianej wolności i miłości.

Dziękujemy Panu Bogu za życie Pana Antoniego. Dziękuję Panie Antoni, że miałem zaszczyt Pana znać. W imieniu wspólnoty gminnej i własnym mowie: Niech Pan odpoczywa w pokoju wiecznym.



Szkolny Zespół Regionalny z Bukówca Górnego prowadzony przez Antoniego Kaczmarka, w składzie osobowym z 1977 r. W pierwszym rzędzie u góry drugi od lewej stoi obecny wójt gminy Włoszakowice Robert Kasperczak. Fot. wykonał A. Kaczmarek

Od redakcji. Nie przerywając obchodów jubileuszy 45-lecia Gminnego Ośrodka Kultury we Włoszakowicach oraz 70-lecia działającego w jego strukturach Ogniska Muzycznego publikujemy wywiad z Andrzejem Wlektym, jednym z pierwszych dyrektorów GOK-u.

Powiew młodości w kulturze

- rozmowa z jednym z pierwszych dyrektorów GOK-u Andrzejem Wlektym



Andrzej Wlektym jako prowadzący akademię z okazji 8 marca 1972 r. (gościnnie, jeszcze przed objęciem stanowiska kierownika GOK-u)

Sylwetki poszczególnych dyrektorów Gminnego Ośrodka Kultury we Włoszakowicach są nam bardziej lub mniej znane. O Panu jednak rzadko się wspomina. Może na początku niech Pan opowie kilka słów o sobie. Czy jest Pan rodowitym włoszakowiczaniec?

Mój dziadek pojawił się we Włoszakowicach w 1885 roku i tutaj wzenił się w rodzinę Głuszków. Z tego związku narodziło się dziewięcioro dzieci, w tym m.in. mój ojciec. Ojciec przez całe życie mieszkał we Włoszakowicach, dwukrotnie się żeniąc. Ja urodziłem się z drugiego małżeństwa w 1952 roku, podobnie jak długoletnia dyrektor GOK Irena Michalewicz, przez co nasze losy nieraz się spletały. Podsumowując: jestem więc rodowitym włoszakowiczaniec, i to na kilka pokoleń wstecz.

W jakich okolicznościach oraz z jakimi ambicjami i nadziejami obejmował pan stanowisko dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury we Włoszakowicach?

Można powiedzieć, że przez większość swojego życia robiłem rzeczy, które raczej nie są związane z kulturą. Zresztą jak na absolwenta technikum ekonomicznego przystało. Jednak już w klasie maturalnej przymierzałem się do pracy w Gminnym Ośrodku Kultury, z uwagi na moją bliską współpracę z panem Antonim Kowolem-Marcinkiem, którego traktowałem jako mojego kulturalnego mentora. Popołudniami, zamiast włóczyć się bez celu, kierowałem się do biblioteki i tam odbywałem z nim rozmowy na różne tematy. Tuż przed maturą pan Bednarczyk z Gromadzkiej Rady Narodowej zaproponował mi nawet stanowisko w bibliotece lub w Wiejskim Domu Kultury, ale ostatecznie nic z tego nie wyszło i krótko po zdaniu egzaminu dojrzałości rozpocząłem blisko trzyletnią pracę we włoszakowickim tartaku.

Wreszcie przyszedł rok 1973, który przyniósł reformę administracyjną – z gromad zostały utworzone gminy. Wtedy

Ośrodkiem zarządzała pani Maria Erbert, jednak ze względów osobistych musiała wkrótce ustąpić z funkcji kierownika. W podobnym czasie świeżo powołany naczelnik gminy pan Zenon Lorek organizował samorząd na nowo, obsadzając po kolei wszystkie stanowiska. Ktoś mu wówczas podpowiedział, że kiedyś był tu taki osobnik, który chciał pracować w kulturze. Chodziło oczywiście o mnie. W ten sposób pojawiła się w moim domu delegacja w osobie sekretarza Jerzego Szynczewskiego z propozycją pracy. Po wielu dyskusjach z rodzicami, bo byłem jeszcze bardzo młody – miałem zaledwie 23 lata, zgodziłem się i z dniem 1 lutego 1974 roku zostałem kierownikiem GOK-u. Funkcję tę pełniłem do 30 listopada 1976 roku, więc wszystkie te przemiany organizacyjne zostały przeprowadzone za mojej kadencji.

Jak wspomina Pan swoje pierwsze dni pracy w Ośrodku?

Mówiąc krótko: nie było kolorowo. Przekazano mi klucze do pałacu, pokazano poszczególne pomieszczenia i w zasadzie na tym skończyło się wprowadzanie w obowiązki służbowe. Czyli „radź sobie sam”. Najbardziej dokuczało mi rozdrobnienie wszystkich jednostek kulturalnych gminy, a więc to, że w zasadzie działały one osobno i bardzo rzadko ze sobą współpracowały.

Drugim dużym problemem były finanse. Gdy zobaczyłem jakie środki przeznaczone są na kulturę, to ręce mi opadły. Z tym z kolei wiązały się problemy kadrowe. Na początku mojej przygody z GOK-iem byłem jednoetatowym pracownikiem i kierownikiem, a oprócz mnie zatrudnieni byli tylko sprzątaczką oraz palaczem, który obsługiwał salę widowiskową. Dopiero później udało mi się wywalczyć dodatkowe stanowisko instruktorskie, które sprawował m.in. pan Waldemar Michalski.

Proszę przedstawić swoje dokonania jako kierownika. Z czego jest pan najbardziej zadowolony?

Moim najważniejszym „dzieckiem”, które urosło do dużych rozmiarów, jest działający w latach 70. i 80. Klub Fotograficzny „Amator”. Jego powołanie było moją inicjatywą, a zainspirowali mnie do tego śp. Henryk Samol, mój serdeczny przyjaciel i w późniejszych czasach znany fotograf i fotoreporter, oraz Henryk Piotrowiak, prowadzący w pałacu punkt napraw radia i telewizji. Wspólnymi siłami wygospodarowaliśmy trochę miejsca na ciemnię fotograficzną, która początkowo mieściła się w szatni włoszakowickiego Zespołu Regionalnego, a później, już przy pomocy innych amatorów fotografii, takich jak np. bracia Zdzisław i Jacek Rzeźniczakowie, przygotowaliśmy pomieszczenia klubowe z prawdziwego zdarzenia. Klub znajdował się w przyziemiu pałacu, tam gdzie obecne biura GOPS-u, i zazdrościł nam go nawet Ośrodek Kultury z Leszna.

Za ważną inicjatywę uważam również powołanie do życia pałacowej świetlicy, w której młodzi ludzie mogli aktywnie spędzać wolny czas. W tym celu zakupiłem stół do ping-ponga, do tego szachy, warcaby i zestaw kart do brydża oraz prawdziwy hit tamtych czasów – piłkarzyki. Te ostatnie cieszyły się tak dużym za-

interesowaniem, że tworzyły się wręcz kolejki, a młodzież grała do późnych godzin nocnych. Specjalnie z myślą o młodych przygotowałem także kurs tańca towarzyskiego, który docelowo miał pomóc w uzupełnieniu składu pomaru rozpadającego się Zespołu Regionalnego.

Do tego oczywiście organizowałem różne bieżące akademie, uroczystości i imprezy, takie jak chociażby pamiętny koncert Mieczysława Fogga oraz zespołu wokalnego „Baby Jagi” z okazji Dnia Kobiet w 1974 roku. Ze szczególnym sentymentem wspominam też współorganizowanie Konkursów Młodych Instrumentalistów i odbywające się przy tej okazji niezwykle ekscytujące spotkania z dr Jerzym Młodziejowskim, którego wcześniej znałem tylko z audycji w radiu. Poza tym przygotowywanie pierwszych dyskotek w sali widowiskowej, prowadzonych przez panów Waldemara Michalskiego i Adama Kaczorowskiego – będących świeżo po zaproponowanym przeze mnie kursie didżejskim. To wszystko bez wątplenia pozostanie w mojej pamięci.

Może teraz parę słów refleksji ogólnej o sposobie funkcjonowania i uczestnictwa w kulturze w tamtych latach. Z perspektywy czasu wydaje się, że pomimo różnego rodzaju niedostatków i braków, o polityce nie wspominając, zarówno uczestnicy życia kulturalnego, jak i jego organizatorzy mieli wielką satysfakcję z podejmowanych działań. Można powiedzieć, że była naturalna potrzeba bycia razem i wspólnego działania, w pewnym sensie wszystko działało się „po raz pierwszy”. Obecnie lata 70. jawią się jako wbrew pozorom bardzo dobry okres w rozwoju kultury polskiej, chyba również na poziomie gminnym. Jest coś na rzeczy w takim myśleniu, czy to raczej mitotwórstwo?

Trudno mi to oceniać, ale faktem jest to, że do głosu dochodziło wtedy młode pokolenie. Pomijając moją osobę, w Ognisku Muzycznym działał wówczas będący w sile wieku pan Lech Erbert. Poza tym były też osoby już doświadczone, ale nadal wykazujące się sporą chęcią działania, takie jak wspomniany już Antoni Kowol-Marcinek w Gminnej Bibliotece Publicznej czy Marian Niedźwiedziński pracujący z założonym przez siebie Wiejskim Teatrem Poezji „Kalina” z Krzycka Wielkiego. To sprawiało, że różne przedsięwzięcia zbierały wokół siebie spore grono odbiorców, którzy zresztą sami z siebie chcieli w nich uczestniczyć, wręcz garnęli się do tego.

Dlaczego przestał Pan pełnić funkcję kierownika GOK-u? Jak przebiegała Pana dalsza kariera zawodowa?

To była wyłącznie moja decyzja. Gdy rozpocząłem pracę w GOK-u, w tartaku, w którym pracowałem wcześniej, pojawiła się nowa ekipa. Jego nowy kierownik stale za mną chodził i powtarzał, że mam przestać zajmować się sprawami niematerialnymi, takimi jak kultura, a zacząć robić rzeczy materialne, właśnie poprzez pracę w tartaku. Zaproponował jednocześnie nieco większe wynagrodzenie i tym mnie przekonał. Pełniłem tam funkcję pracownika biurowego i magazyniera.

Później pracowałem też w wielu innych miejscach. Jednak przez większość swojego życia czułem się mentalnie związany z włoszakowickim tartakiem – przez lata różnie się nazywającym i mającym różnych właścicieli, do którego cały czas wracałem i w którym spędziłem łącznie ponad 30 lat. Co ciekawe, było to również miejsce mojego urodzenia.

Rozmawiał Amadeusz ApolinarSKI

WYDARZENIA

Halina Florek przeszła na emeryturę

Z dniem 1 lutego br. na emeryturę przeszła Halina Florek, prezes zarządu firmy Werner Kenkel.



Halina Florek podczas uroczystości 20-lecia istnienia grotnickiego zespołu śpiewaczego „Sami Swoi” w 2019 r.

Pochodząca z Grotnik Halina Florek jest absolwentką prawa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1983-1990 była dyrektorem oraz członkiem zarządu Banku Spółdzielczego we Włoszakowicach W latach 1990-2000 kierowała włoszakowicką firmą Palimex (produkującą palety). Od 2000 roku pozostawała prezesem zarządu firmy Werner Kenkel – największego przedsiębiorstwa produkcyjnego w powiecie leszczyńskim, producenta tektury falistej i opakowań zatrudniającego obecnie 1.700 osób w zakładach w Krzycku Wielkim, Włoszakowicach i Bochni k. Krakowa.

Halina Florek znana jest także z zaangażowania społecznego i aktywnego uczestnictwa w życiu publicznym. Od początku reaktywacji powiatu leszczyńskiego z dniem 1 stycznia 1999 roku jest radną Rady Powiatu (łącznie z trwającą obecnie VI kadencją), w latach 2006-2010 pełniła dodatkowo funkcję przewodniczącego Rady Powiatu Leszczyńskiego. Jest również członkiem zarządu Fundacji „Jesteśmy więc pomagamy” we Włoszakowicach oraz Stowarzyszenia im. Andrzeja Krzyckiego w Krzycku Wielkim. Od 1999 roku (czyli od początku istnienia) śpiewa w zespole śpiewaczym „Sami Swoi” w Grotnikach.

(pb)



Halina Florek (drugi rząd, druga z prawej) z zespołem „Sami Swoi”

Od redakcji. W niniejszym numerze „Naszego Jutra” rozpoczynamy cykl artykułów poświęcony historii włoszakowickiej parafii, którego autorem jest Rafał Grygiel. Pierwszy publikowany tekst dotyczy niedawno odrestaurowanego ołtarza głównego z miejscowego kościoła pw. Świętej Trójcy.

Ołtarz główny kościoła pw. Świętej Trójcy we Włoszakowicach

Ołtarz główny włoszakowickiej świątyni, który po remoncie prezentuje się w pełnej krasie, jest wyjątkowy. Śmiało można nazwać go dziełem o wysokiej klasie artystycznej w skali Polski. Niewiele bowiem przetrwało do dziś ołtarzy, które łączą w sobie dwa odmienne style architektoniczne, w tym wypadku renesans i barok. Łącząc je uzyskano wyrafinowane piękno, szlachetną harmonię i symetrię, czego sprawcą jest wielki włoski artysta Sebastian Sala.

Sebastian Sala pochodził z Lugano (kanton Ticino) położonego we włoskojęzycznej części Szwajcarii. Urodził się po 1587 roku, jako syn Antonia i Franceschi. Najprawdopodobniej od 1623 roku przebywał w Polsce, kiedy to został po raz pierwszy odnotowany w aktach miasta Krakowa. W 1630 roku mianowano go następcą zamkowego architekta na Wawelu Giovanniego Trevano. 12 lat później, na specjalne zamówienie Krzysztofa Opalińskiego, zaprojektował drewniany ołtarz główny dla kościoła parafialnego we Włoszakowicach.

W liście z 12 marca 1643 roku Krzysztof Opaliński napisał do brata Łukasza z Tuliszkowa: *Na ołtarz włoszakowicki mam już od Sali abrys (projekt, rysunek, przyp. red.) i robić będą koło niego w tych czasach, z czym nie potrzebuję inzego.*

Zamówienie zostało zrealizowane. Nie

wiadomo jednak, czy ołtarz zbudował sam projektant. W dwóch wcześniejszych listach jest mowa o czeladniku Sali imieniem Piotr, który pomagał przy transporcie nagrobka ojca Opalińskich. Być może to on pracował na miejscu po pouczeniu od mistrza. Ostatnie wspomnienie w listach o Sebastianie Sali pochodzi z 2 lipca 1644 roku, kiedy to Krzysztof ponownie napisał do brata: *Sali niemieszkanie odeślij WM. to 100 FL., a kwit niech da ex toto.*

Z listów wiemy również, że Krzysztof Opaliński zamawiał u Sebastiana Sali jeszcze inne dzieła, jednak większość z nich nie została zrealizowana. Sala, będący prawdziwym artystą, miał swoją wizję dzieł, lecz ich wykonanie nie podobało się Opalińskiemu. Potwierdza to list z 8 listopada 1641 roku: *Pan Sala niecotliwie i nie podług kontraktu oddał moją robotę do Szubina, wiem, że toż będzie w nagrobku. Proszę, mój WP. Bracie, abys WM. zatrzymał zapłatę, bo ja nie mogę pro mea parte tak przyjąć roboty, za jakąm cenę ją stargował. Salbirz to wielki.* Mowa tu o jakiejś pracy Sali dla zamku w Szubinie.

Wróćmy jednak do kościoła we Wło-

szakowicach. Ołtarz wybudowany z drewna sosnowego tworzył jedną solidną całość, wręcz monolit. Jego części do dziś są bardzo mocno ze sobą powiązane. Należy podkreślić, że powstał on najprawdopodobniej na miejscu, z miejscowego drewna. Tak stabilny ołtarz nie potrzebował konstrukcji, dlatego też pierwotnie stał na posadzce. Niestety wilgoć i chłód doprowadziły do zniszczenia jego dolnej części. Na szczęście dzięki solidnemu wykonaniu całość nie przewróciła się, tylko zapałała o ściany. Zgniłe drewno zostało odcięte od reszty, a dziury wypełniono podmurowaniem z cegły na zaprawie wapiennej.

Pierwotnie mensa ołtarza (płyta stanowiąca blat ołtarza) też była drewniana, lecz zgniła podobnie jak dolne części cokołów. Została zastąpiona wymurówką z cegły na zaprawie glinianej. W trakcie prac renowacyjnych przeprowadzonych w 2019 roku stary ołtarz wzmocniono drewnianą konstrukcją.

Ołtarz jest trójpolowy, ustawiony na wysokich cokołach, pomiędzy którymi znajdują się bramki (otwory przejściowe). Zdobią go cztery kolumny korynckie w kolorze kości słoniowej z czerwonymi żyłami (marmoryzowane), dodatkowo połączane i niezwykle zdobne. Kolumny, zwieńczone połączanymi głowicami, dźwigają gierowane belkowanie (gierowanie – krępowanie gzymsu, wyłamanie części belkowania znajdującej się nad kolumną lub pilastrem) i niską attykę (górną element konstrukcji) z przyczółkiem (trójkątne zwieńczenie). Pierwotnie ołtarz był pomalowany na czarno, po wcześniejszym położeniu bardzo cienkiej warstwy gruntowej, co uchroniło drewno przed wpijaniem farby. Taki zabieg nie wygładza powierzchni drewna, ale daje efekt czarnego drewna hebanowego.

Kolorystyka ołtarza zmieniała się na przestrzeni ponad 300 lat. W latach 2019-2020 przywrócono mu oryginalne malowanie, odsłaniając jego prawdziwe piękno. Początkowo ołtarz był w niektórych miejscach dodatkowo pomalowany woskową czarną politurą. Dodawała ona połysku i potęgowała wrażenie głębi. Podobne zadanie pełnią również kunsztownie wykonane kolumny w kolorze kości słoniowej,



Fragment fotografii z 1933 roku z wizytacji biskupa Dymka we Włoszakowicach. Jest to jedyne zachowane w kronice parafialnej zdjęcie z wnętrza kościoła przed II wojną światową

które mocno kontrastują z czarnym tłem i wyciągają je na pierwszy plan. Kolor czarny był bowiem w XVI i XVII wieku uważany za kolor królewski, podobnie jak czerwony. Świadczy to o tym, że ołtarz z założenia miał być właśnie królewski.

W swej długiej historii włoszakowicki ołtarz był jednak kilkakrotnie przemalowywany. Związane jest to głównie ze zmieniającymi się stylami w sztuce sakralnej. W oryginalnym kolorze przetrwał około 100 lat. Następnie w wieku XVIII w całości pokryto go białym gruntem. Zabieg ten sprawił, że pierwotna szorstkość nieoszlifowanego drewna została wyrównana, czyniąc powierzchnię gładką. W XIX wieku ołtarz ponownie przemalowano, nadając mu barwy zieleni i czerwieni dodatkowo zdobionych srebrem. Z tego okresu swą kolorystykę zachowała znajdująca się w kościele chrzcielnica. Ostatnie przemalowanie miało miejsce na początku wieku XX. Zmieniono wówczas kolorystykę ołtarza na odcienie bieli i szarości. W takiej szacie prezentował się aż do 2019 roku. Należy również wspomnieć, że w wyniku wielokrotnego przemalowywania na ołtarzu nagromadziło się wiele trudnych do usunięcia warstw farby.

Figury i twarze aniołów zdobiących ołtarz są koloru kości słoniowej z licznymi złoceniami i srebrzeniami.

W polach bocznych ołtarza znajdują się nisze w obramowaniach uszakowych, które zostały zwieńczone trójkątami frontonami (niskie szczyty nad portykiem). W niszach tych umieszczono figury świętych Piotra i Pawła, a w górnej części po bokach figury św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. Na szczycie, na wysokiej nastawie zwieńczonej półkolistym frontonem, znajduje się ponadto figura Salvatora Mundi („Zbawiciela Świata”).

Włoszakowickie rzeźby charakteryzują się odmiennym poziomem wykonania od bardziej znanych dzieł Sebastiana Sali. Prawdopodobnie zostały one zrobione przez zespół, którym kierował artysta. Druga z możliwości tłumacząca różnicę to zastosowany materiał. Otóż tutejsze rzeźby powstały z drewna, a Sala wykonywał swoje prace zazwyczaj w kamieniu lub alabastrze.

Dodatkowymi ozdobami ołtarza są kunsztownie wykonane festony z owocami (elementy dekoracyjne) oraz majestatycznie prezentujące się wazony z imitacją płomieni, które wieńczą boki konstrukcji.

W środkowym polu ołtarza znajduje się obraz adoracji Trójcy Przenajświętszej przez św. Wojciecha i św. Stanisława. Prawdopodobnie namalował go włoski malarz Tommaso Dolabella. Jest to co

prawda tylko przepuszczenie, ale może potwierdzać je fakt, że artysta rzeczywiście miał kontakt z rodziną Opalińskich. Obraz zdobiła niegdyś srebrna suknia składająca się z dwóch koron wieńczących głowy Boga Ojca i Chrystusa. Sylwetkę Ducha Świętego przykrywała z kolei srebrna kopia gołębic, takich samych rozmiarów jak sama gołębica. Dodatkowo Bóg trzymał w dłoni srebrne berło, a drugą dłonią opierał się o wybity w srebrnej blasze glob.

W górnym polu ołtarza znajduje się również obraz Michała Archanioła z wagą, który zwyciężył szatana. Jest to malowidło autorstwa nieznanego artysty.

Oryginalne cyborium (ażurowa nadbudowa) nad tabernakulum w głównym ołtarzu nie zachowało się do naszych czasów. Obecne pochodzi z 1852 roku i jest dziełem miejscowego stolarza o nazwisku Grzesiecki.

Ciekawostką jest tabernakulum, będące najmłodszym elementem całego ołtarza pochodzącym z 1953 roku. To stalowy sejf zamykany na klucz, wykonany przez kowala Jana Kamieniarza z Włoszakowic. W jego drzwiczki wprawiono płaskorzeźby autorstwa tutejszego rzeźbiarza Leona Dudka.

Ostatnie informacje, do jakich udało się dotrzeć, potwierdzają fakt, że tabernakulum nie jest oryginalne. Stanisław Wiliński w artykule „Rzeźby S. Sali dla K. Opalińskiego” pisze tak: *Drewniany ołtarz nie zachował*

swojej pierwotnej polichromii. Podwyższono go przy ustawieniu na miejsce nowego tabernakulum. Pisząc „podwyższono go” autor z pewnością miał na myśli „podmurowano”.

Podobna informacja o podwyższeniu widnieje w „Katalogu Zabytków Sztuki Polskiej tom V Województwo Poznańskie Zeszyt 12 Powiat Leszczyński”. Niestety źle zinterpretowano tam podwyższenie, gdyż wiąże się ono z podniesieniem całości, co przy rozmiarach i wadze włoszakowickiego ołtarza wydaje się praktycznie niemożliwe. W tymże katalogu znajduje się również informacja o tym że, tabernakulum pochodzi z XVIII wieku. To kolejna nieścisłość. Obecnie wiemy bowiem, że tabernakulum nie jest oryginalne, a zostało jedynie zrobione na wzór starego.

Dzięki zakończonej niedawno renowacji znowu możemy podziwiać włoszakowicki ołtarz w całej okazałości, tak jak widział go Krzysztof Opaliński. Ten zabytek sztuki późnego renesansu/wczesnego baroku jest unikatem i wysokiej klasy dziełem artystycznym. To bez wątpienia również cenne dzieło historii sztuki w Polsce. Tym bardziej, że nie zachowało się wiele dzieł Sebastiana Sali, a już na pewno nie w tak dobrym stanie.

Jeśli ktoś z Czytelników posiada archiwalne zdjęcia z życia włoszakowickiej parafii (zwłaszcza przedwojenne) i chciałby się nimi podzielić, to prosimy o kontakt z redakcją, probostwem lub bezpośrednio z autorem niniejszego artykułu.

Rafał Grygiel



Nastawa ołtarza po renowacji, zdj. Anna Poloszyk

Od redakcji. Zbiegi okoliczności potrafią być naprawdę zaskakujące. Przekonał się o tym całkiem niedawno, gdy otrzymaliśmy od proboszcza parafii w Dłużynie ks. Leszka Grzelaka, od wielu lat współpracującego z „Naszym Jutrem”, najnowszy artykuł jego autorstwa poświęcony dbałości o pamiątki rodzinne. Następnego dnia mieliśmy z kolei możliwość rozmawiać z byłym dyrektorem włoszakowickiego GOK-u Andrzejem Wleklm, który przy okazji wywiadu zaprezentował nam właśnie kilka takich niezwykle cennych pamiątek rodzinnych. Zdjęcia z lat 20. i 30., bo o nich mowa, od razu wydały się nam idealną lustracją do tekstu dłużynskiego kapłana. Połączyliśmy więc wszystko w jedną całość i tak powstały kolejne strony naszego miesięcznika. Może ktoś z Czytelników rozpoznaje kogoś znajomego na załączonych fotografiach? Jeśli tak, to prosimy o kontakt z redakcją.

Szanujmy pamiątki naszej przeszłości

Nieco już lat minęło od czasu, gdy pisywałem artykuły do „Naszego Jutra”. Ich tematyka była zasadniczo zawężona do historii parafii Dłużyna, chociaż nie wyłącznie. W tym miejscu pragnę podziękować Redakcji zwłaszcza za coroczne umieszczanie na łamach tego miesięcznika programu odpustu charbielińskiego, a także Gminnemu Ośrodkowi Kultury we Włoszakowicach za wieloletnie angażowanie się w działalność (głównie muzyczną) na wzgórzu w Charbielinie. Dziękuję również innym pracownikom gminy oraz strażakom z miejscowych jednostek OSP za okazywaną tam pomoc. To, co powyżej napisałem, jest oddzielnym wstępem.

Obecnym tekstem chciałbym zachęcić Czytelników do szanowania pamiątek, przede wszystkim rodzinnych, a także powstałych w wyniku działania różnych organizacji, stowarzyszeń itp. Problemem nie jest tylko ich gromadzenie, lecz również przechowywanie. W rodzinach zmieniają się bowiem pokolenia – po śmierci rodziców robione są porządki, podczas których wyrzuca się część rzeczy jako już nieprzydatne. W nowych pokoleniach w wypadku małżeństw

czasem jedna ze stron jest mniej zainteresowana przeszłością rodziny, do której niegdyś przysła. Przez to może być bardziej skłonna do uznawania wielu przedmiotów za zbędne. Z kolei stowarzyszenia społeczne niekiedy zanikają. Nawet gdy prowadzone w nich kroniki (chodzi też o inne dokumenty), nie ma co z nimi zrobić i leżą u tych, którzy je pisali. Po latach popadają w zapomnienie, by ktoś wreszcie mógł je wyrzucić, uznając za bezwartościowe starocie (i często tak się dzieje).

Otrzymałem niedawno do przeczytania dwa artykuły napisane w 1987 roku przez Joannę Konopińską-Reinhard w Gazecie Poznańskiej pt. „Serce całej Polski” oraz „Wysiedlenie”. Jeden nawiązuje do książki „Marianna i Róże”, której pierwsze wydanie ukazało się w 1977 roku, a drugi do pozycji wydanej nieco później, zatytułowanej „Tamten wrocławski rok”. Przyznam, że o książce „Marianna i Róże” słyszałem około 1977 roku, bo znajdowała się w bibliotece mojej siostry, ale nie

zaglądałem do niej wcale i nie rozmawiałem na ten temat, ponieważ sam tytuł wydał mi się nieciekawym. Dopiero przed kilkoma laty dowiedziałem się, że jest to pamiętnik zawierający treści z przełomu XIX i XX wieku, w którym ukazano wiele ciekawych faktów dotyczących życia rodziny ziemiańskiej, przedstawionych na tle dziejów Wielkopolski w tym trudnym dla naszych rodaków okresie. Książkę przeczytałem z wielkim zainteresowaniem.

Jak powstała ta ciekawa pozycja? Odpowiedź daje Joanna Konopińska we wspomnianym już artykule „Serce całej Polski”. Na samym jego początku napisała takie słowa: *W naszej rodzinie pokutuje zwyczaj przechowywania przeróżnych papierów, korespondencji, rachunków i kontraktów... Mamy w piwnicy całe bez mała archiwum przechowywane w starym drewnianym kufrze*. Wprawdzie autorka sama zastanawia się „po co to wszystko”, ale na tę nieco udawaną wątpliwość daje odpowiedź swoimi dwoma książkami i artykułami, wykazując, że było to potrzebne.

To właśnie na podstawie owego archiwum powstała książka historyczna „Marianna



1924 lub 1925 r. – dzieci z ostatniej klasy Szkoły Ludowej, która mieściła się w budynku obecnego przedszkola przy ulicy Spokojnej we Włoszakowicach

i Róże”, napisana w formie pamiętnika przez Joannę Konopińską, wnuczkę tytułowej Marianny (Jasieckiej), a córkę Stefanii Konopińskiej z Jasieckich, oraz przez jej koleżankę z okresu studiów, Janinę Fedorowicz, która również miała wielki talent historyczny. Joanna Konopińska studiowała historię na tajnym uniwersytecie w Kielcach, a także na Uniwersytecie Poznańskim oraz Uniwersytecie Wrocławskim. Dzięki domowemu archiwum (z wyglądu niepokładanej sterty papierów leżących w kufrze) powstała wartościowa pozycja pamiętnikarska, przyczynek do ukazania życia ziemian w Wielkopolsce w czasie zaborów na przełomie wieków, ich działalności społecznikowskiej oraz przywiązania do polskości i Kościoła. Nie ukrywa się tam również przypadków przeciwnych, czyli rodzin, którym na Polsce nie zależało. Dlaczego jednak książkę zatytułowano „Marianna i Róże”? Otóż Marianna to rzekoma autorka pamiętnika, pielęgnująca skwer z różami w dworku, gdzie mieszkała z mężem Michałem Jasieckim (właścicielem majątku), dziećmi i matką Różą (Malinowską). Najstarsza z córek Marianny też otrzymała imię Róża. Przez lata ich rodzina rozgałęziała się. Początki książki sięgają Komornik, później opisują zamieszkanie w Polwicy koło Zaniemyśla oraz w Ostrowieczku koło Dolska (dalszy ciąg opowieści zawarty jest w książce „Tamten wrocławski rok” i opisuje zamieszkanie w Panience koło Jarocina, wysiedlenie w czasie okupacji, następnie powrót do Panienci i wreszcie zamieszkanie we Wrocławiu). Joanna Konopińska uwzględniła opis głównych wydarzeń rodzinnych przede wszystkim po linii matek, a nie ojców.

Podsumowując – pozornie bezwartościowe papiery leżały w kufrze, systematycznie dokładano nowe, aż znalazła się wnuczka, która dość krótko po II wojnie światowej wywędrowała z Wielkopolski oraz zamieszkała we Wrocławiu, i mimo to zrobiła z nich użytek.

Od czasu do czasu porządkujemy dokładnie nasze mieszkania. Wiele przedmiotów, w tym papierowych dokumentów, wyrzucamy, bo są już niepotrzebne. Istnieją jednak rzeczy, które w pewnym momencie przestają być użyteczne, ale po latach nabierają zupełnie innego znaczenia. Ich zagrożenie jest niekiedy wielkie, zwłaszcza dzisiaj, przy zalewie różnych informacji, gdy z jednej strony trudno gromadzić stosy otrzymywanych przez nas masowo papierów, a z drugiej, np. dzięki internetowi wiele wiadomości przychodzi w formie elektronicznej, nie wiadomo na ile trwałe. Przy porządkowaniu mieszkania czynimy więc selekcję, ale ostrożnie.

W pewnej miejscowości podziwiałem resztki ruin renesansowego pałacu. Zagadnąłem wówczas przechodzącą tamtędy osobę z nadzieją, że może coś więcej wie na ich temat. Usłyszałem odpowiedź: *Po co te stare skrawki murów? Tu przecież nikt nie zamieszka. Już dawno powinny być rozebrane, a oni jeszcze to naprawiają.* Słowa te potwierdzają, że są ludzie, którzy nie lubią wracać do przeszłości, do korzeni narodowych, nie będą więc szanować pamiętek i wszystko, co obecnie nie daje korzyści materialnych, uznają za śmieci. Są też ludy, których członkowie mają niewielkie (albo żadne) poczucie tożsamości narodowej, bo nie znają swojej historii. Z tego powodu nie posiadają czasem nawet własnej państwowości i o nią nie zabiegają. Przeszłość naszego kraju wskazuje, że nasi przodkowie mieli silne poczucie narodowe, dlatego mimo wielu burz dziejowych przetrwaliśmy w Ojczyźnie, którą jest Polska, nawet gdy formalnie nam ją na wiele lat zabrano. Nie zapominajmy o naszej przeszłości i ofiarach, jakie ponosili praojcowie. Szanujmy różne pamiątki, w tym głównie rodzinne i dotyczące naszej Ojczyzny.

Co ciekawe, w książce „Marianna i Róże” można również znaleźć wątki dłużyńsko-włoszakowickie. Czerpiąc z zawartych w kufrze dokumentów jej autorki napisały, że kółko rolnicze w Dłużynie było jednym z pierwszych w Wielkopolsce i powstało w 1867 roku, a pierwsze założono w Dolsku

w 1866 roku. Oto cytat: *W tym samym roku (co w Dolsku) powstały podobne kółka w Przemęcie, Łojewie i Górczynie, a w roku następnym w Dłużynie, Niegolewie, Wierzenicy i Czeszewie* (wydanie I, s. 105). Natomiast w słowniku biograficznym „Księża Społecznicy w Wielkopolsce” wydanym w 1992 roku (A-H, s. 205) autor podał wcześniejszą datę założenia kółka w Dłużynie, bo 1866 rok. Należy podkreślić, że w tamtych czasach zakładanie kółek było bardzo ważne, gdyż chodziło nie tylko o podniesienie poziomu polskiego rolnictwa, ale też o walkę z germanizacją. Dłużyńskie kółko jednak upadło i założono je ponownie w 1908 roku.

Z kolei wątkiem włoszakowickim jest fakt, że najstarsza córka Marianny i Michała Jasieckich – Róża (ur. ok. 1881 roku) już nie jako Jasiecka, lecz z pierwszego małżeństwa Bogulińska (małżonkowie mieli dwoje dzieci o tym nazwisku), a po tragicznym owdowieniu i drugim zamążpójściu Bąkowska, zamieszkała we Włoszakowicach. Przebywała tu w okresie międzywojennym, na pewno w 1929 roku, ale chyba i wcześniej (wiadomość ze wspomnianego artykułu „Serce całej Polski” z Gazety Poznańskiej). Czy jest w naszej gminie jakiś ślad po rodzinie Bąkowskich lub Bogulińskich? Trudno powiedzieć, bo mogli się wyprowadzić i ślad po nich zaginął.

Słowo „pamiątki” rozumiemy szeroko: pozostałości, w sensie rzeczy czy grobów oraz przekazanej, lecz niespisanej wiedzy. Szanujmy pamiętniki, a w miarę możliwości sami je piszmy.

ks. Leszek Grzelak,
zdj. z arch. A. Wleklego



Włoszakowicki oddział organizacji Młode Polki. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Wielkopolsce, maj 1933 r. W środku siedzi międzywojenny proboszcz włoszakowickiej parafii ksiądz Józef Górny

Julia Bajon i Kurpiński

Z satysfakcją informujemy, że pochodząca z Włoszakowic Julia Bajon napisała i obroniła pracę licencjacką w dziedzinie muzykologii na Wydziale Nauk o Sztuce Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu poświęconą Karolowi Kurpińskiemu, a ściślej jego operze „Pałac Lucycypera”. Pełny tytuł pracy, napisanej pod kierunkiem dr Hanny Winiszewskiej, brzmi: „Pałac Lucycypera” Karola Kurpińskiego – problem gatunku.

We wstępie do pracy Julia Bajon pisze: *Temat jest dla mnie szczególnie ważny, ponieważ Karol Kurpiński pochodził z Włoszakowic, mojej rodzinnej wsi. Styczność z jego postacią i z jego twórczością miałam od najmłodszych lat. Jako przyszły muzykolog chciałabym kultywować i popularyzować twórczość Kurpińskiego.*

W rodzinnych Włoszakowicach Julia Bajon ukończyła szkołę podstawową, gimnazjum i liceum, a także Samorządowe Ognisko Muzyczne i Studio Piosenki. Obecnie studiuje edukację muzyczną na Akademii Muzycznej w Poznaniu (III rok) i jednocześnie pracuje jako nauczyciel emisji głosu i fortepianu w prywatnej szkole muzycznej pod Poznaniem. Od początku istnienia angażuje się również w działalność włoszakowickiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Blue Brass Band”, w której gra na puzonie i pełni funkcję kierownika. Ponadto od września ubiegłego roku jest członkiem zarządu i skarbnikiem Towarzystwa Muzycznego im. Karola Kurpińskiego.

Serdecznie gratulujemy młodej, ambitnej pani muzykolog i życzymy jej dalszych sukcesów. Cieszy niezmiernie fakt, że rodowita włoszakowiczanka, już tak mocno zaangażowana w życie kulturalne i społeczne naszej gminy, zdobywa kompetencje, aby naukowo zajmować się twórczością najslynniejszego włoszakowiczana w dziejach.

(pb)



Julia Bajon podczas kwietniowych popisów włoszakowickiego Studia Piosenki w 2016 r.

„Czerwony Kapturek” w sali GOK

Działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury we Włoszakowicach grupa literacko-teatralna „Tajemnica słowa” postanowiła wykorzystać chwilową (?) możliwość organizacji wydarzeń kulturalnych. Ostatniego dnia lutego we włoszakowickiej sali widowiskowej GOK jej członkowie wystawili przedstawienie na podstawie popularnej baśni pt. „Czerwony Kapturek”. Wszystko oczywiście z zachowaniem obowiązującego reżimu sanitarnego.

Przedstawienie było skierowane przede wszystkim do miejscowych przedszkolaków i ich rodziców. Publiczność, złożona w dużej części z ciekawskich maluchów, z wielką uwagą i zainteresowaniem śledziła losy tytułowego Czerwonego Kapturka. Główna bohaterka, choć niezwykle bystra i mądra, padła ofiarą przebiegłego wilka. Cała historia zakończyłaby się tragicznie, gdyby nie pomoc tajemniczego przyjaciela.

W role bohaterów baśni wcielili się: Matylda Smolarek i Blan-



ka Mierzyńska (Czerwony Kapturek), Maria Smolarek (mama i babcia), Agnieszka Nowicka (wilk), Aleksy Urbaniak (kapitan Ruszt i gajowy), Dąbrówka Knop (senna dziewczyna) oraz Amelia Golińska i Malwina Mała (narratorki). Za scenariusz i reżyserię odpowiadała instruktorka „Tajemnicy słowa” Kinga Kaźmierczak, charakteryzując i stroje przygotowali członkowie grupy, a efektowną scenografię wykonała Anna Wróblewska.

Nad właściwym nagłośnieniem wydarzenia czuwała firma Soundproduction Dariusz Wandolski i Wojciech Białasik.

Po ostatniej scenie wykonawcy spektaklu otrzymali gromkie brawa oraz kwiaty wręczone przez małych widzów i dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury we Włoszakowicach Pawła Borowca. Na zakończenie każdy chętny mógł również zapoznać do pamiątkowego zdjęcia z bajkowymi postaciami.

A.A.



CENTRUM MEDYCZNE
SALUS

Rejestracja
do laboratorium
także on-line
www.cm-salus.pl

Laboratorium

czynne od poniedziałku do piątku

Pobrania prywatne: **7:00-9:30** •

Pobrania NFZ: **8:00-9:30** •



SZEROKA OFERTA BADAŃ
podstawowych i specjalistycznych
badania wykonywane również bez skierowania

REJESTRACJA TELEFONICZNA
Przemęt, ul. Jagiellońska 22a
Tel. 65 549 06 24



NIE JESTEŚ PEWIEN
czy przechorowałeś

COVID-19 ?

WYKONAJ BADANIE
na obecność przeciwciał IgM i IgG
w naszym laboratorium



ODBIERZ KOD BADANIA

i sprawdź swoje wyniki przez internet na:

www.wyniki.diag.pl

Wspomnienie o Antonim Kaczmarku



1953 r. Młody Antoni Kaczmarek



1966 r. Z zespołem mandolinistów dłużyńskich na uroczystym koncercie z okazji tysiąclecia Państwa Polskiego przed Zamkiem w Poznaniu



1968 r. Z zawodnikami LZS „Orzeł” z Dłużyny w przerwie pracy społecznej przy budowie gmachu późniejszego hotelu „Syrena” w Boszkowie-Letnisku



1989 r. Z zespołem dzwoneków orkiestrowych i ówczesnym dyrektorem szkoły w Bukówcu Górnym Jackiem Michałczykiem



1977 r. Przed Wiejskim Domem Kultury w Bukówcu Górnym z szefową bukowieckiego KGW i działaczką społeczną Anną Markiewicz oraz najważniejszymi w ówczesnym czasie osobami w państwie: I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwardem Gierkiem i premierem rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Piotrem Jaroszewiczem



1985 r. Z młodzieżą Szkoły Podstawowej w Bukówcu Górnym na Rynku Starego Miasta w Warszawie



1989 r. Z prowadzonymi przez siebie Szkolnym Zespołem Regionalnym z Bukówca Górnego i szkolną kapelą dudziarską

Przedstawienie pt. „Czerwony Kapturek”

Włoszakowice, 28 lutego 2021 r.





JUŻ OTWARTA!!!
NOWA

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

DO KAŻDEGO
PRZEGLĄDU
PREZENT

WŁOSZAKOWICE

ul. Na Wzgórzu 1
(kier. Bukowiec Górny)

☎ **726 308 301** CZYNNE: pn-pt 6,30 - 20
sobota 6,30 - 15



MIKSTAL RECYKLING



Mikołaj Brychcy

**ZŁOM, METALE, KOLOROWE,
FOLIA, MAKULATURA, PLASTIK**
(TWORZYWA SZTUCZNE)

tel. 725 692 914 lub 607 217 699

Sądzia 17 E

(dawniej skup w Krzycku Małym)

czynne: Pn.-Pt.: 8:30 - 16:30

Sob.: 9:00 - 13:00

Przy większych ilościach odbiór własnym transportem.
Ofertę kierujemy do osób prywatnych i firm.
Wystawiamy potrzebne kwity odbioru odpadów (karta
odbioru odpadu itp.)

NAJLEPSZE CENY! - PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ!

♻️ RECYKLING ♻️ RECYKLING ♻️ RECYKLING ♻️ RECYKLING ♻️

Wypożycz kurs programowania w Gminnej Bibliotece Publicznej

Chcesz spróbować swoich sił w programowaniu? Od teraz w Gminnej Bibliotece Publicznej we Włoszakowicach masz możliwość wypożyczenia bezpłatnego dostępu do dwóch kursów online – Python level 1 i SQL level 1.

Aby otrzymać dostęp do kursów:

- Załóż konto na platformie Ligi Niezwykłych Umysłów pod adresem www.edukacja.lnu.org.pl,
- Po założeniu konta, w celu wypożyczenia licencji, prześlij na adres e-mail biblioteka-wloszakowice@wp.pl swój numer identyfikacyjny (LNU ID), który znajdziesz w ustawieniach profilu konta,
- Jeżeli licencja na kursy nie jest aktualnie wypożyczona, bibliotekarz przydzieli Ci dostęp pozwalający na bezpłatne korzystanie z kursów przez 21 dni,
- Kursy są tak zbudowane, by umożliwiać samodzielną naukę, Po upływie terminu wypożyczenia licencji można ponownie zgłosić się o jej przydzielenie,
- Dzieci i młodzież (użytkownicy niepełnoletni) mogą skorzystać z kursów za pośrednictwem rodziców,
- Szczegóły zasad korzystania z bezpłatnych kursów w ramach projektu można uzyskać pisząc na podany wyżej adres e-mail biblioteki.

Dostępne licencje:

- Python Level 1 – dostęp na 21 dni, rozdziałów: 7, lekcji: 169, zakres zagadnień: zmienne, łańcuchy znaków i ich metody, typy danych, operatory arytmetyczne, funkcje, instrukcje warunkowe, operatory logiczne, pętle, sekwencje danych (łańcuchy, krotki, listy i operacje na sekwencjach), zbiory, słowniki, obsługa wyjątków, praca z plikami tekstowymi;
 - SQL Level 1 – dostęp na 21 dni, rozdziałów: 5, lekcji: 116, zakres zagadnień: wprowadzenie do baz danych, pobieranie danych, sortowanie, warunki (operatory porównania i operatory logiczne), grupowanie, operatory arytmetyczne, wprowadzanie danych, modyfikowanie danych, usuwanie danych, tworzenie tabel, modyfikowanie tabel, usuwanie tabel, podstawy łączenia tabel.
- Platforma LNU jest profesjonalnym narzędziem do nauki programowania, nagrodzonym złotym medalem Międzynarodowych Targów Poznańskich EDUTEC 2020. Zawiera kursy programowania i obsługi baz danych w językach C++, Python, Java i SQL. Dzięki zawartej w niej wiedzy, automatycznej i natychmiastowej ocenie rozwiązań użytkowników oraz dostępie do pomocy konsultantów, umożliwia samodzielną naukę programowania od podstaw.

Ewelina Skopińska

Święto miłości w bibliotece

Walentynki to doskonała okazja do tego, aby zakochać się... w książce! Dlatego też w lutym bibliotekarki z Gminnej Biblioteki Publicznej zaprosiły swoich czytelników do udziału w walentynkowej zabawie.

W bibliotece we Włoszakowicach już po raz drugi została zorganizowana akcja „Randka w ciemno z książką”. W ramach niej każdy mógł wybrać jedną z pozycji zapakowanych w ozdobny papier, nie wiedząc po jaki tytuł sięga. Dzięki temu po powrocie do domu czekała na niego prawdziwa niespodzianka, którą mógł się rozkoszować w walentynkowy wieczór.

Również w filiach na czytelników czekały książki o tematyce miłosnej. Wśród pozycji, które specjalnie na tę okazję utworzyły romantyczne wystawki, każdy mógł znaleźć coś dla siebie. W atmosferę zakochania wprawiały też walentynkowe dekoracje oraz drobny upominek w postaci drewnianej zakładki wręczanej odwiedzającym.

Ewelina Skopińska

KRONIKA KULTURALNA



Spotkanie z artystą Januszem Radkiem

16 lutego grupa literacko-teatralna „Tajemnica Słowa” działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury we Włoszakowicach, wraz z zaprzyjaźnionymi grupami z Przemętu i Śmigła, miała zaszczyt uczestniczyć w spotkaniu z wybitnym artystą Januszem Radkiem. Ze względu na sytuację epidemiologiczną wydarzenie odbyło się w formie online, jednak niezwykła charyzma, wielka kontaktowość oraz otwarty na świat i ludzi sposób bycia znanego pieśniarza sprawiły, że jego uczestnicy czuli się tak, jakby brali w nim udział „na żywo”.

Janusz Radek, mimo że jest absolwentem historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zawodowo zajmuje się śpiewaniem. Na początku swej kariery był związany z „Piwnicą pod Baranami”. Wydał wiele płyt, na których można usłyszeć zarówno jego własne utwory (do których sam napisał teksty i muzykę), jak i piosenki innych artystów. Szczególną płytą w jego dorobku artystycznym wydaje się być ta przywołująca poezję Haliny Poświatowskiej. Ponadto wystąpił w wielu przedstawieniach muzycznych, takich jak „Sen nocy letniej”, „Opera za trzy grosze” czy „Janowska. Synowie Aliny”. Na swoim koncie ma również udział w filmie Antoniego Krauzego „Do potomnego”, gdzie wcielił się w rolę Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Przez lata pracy otrzymał wiele nagród, a także bardzo ważne odznaczenie – Brązowy Krzyż Zasługi.

Podczas spotkania z „Tajemnicą słowa”, „Małym zwierciadłem” i „Zaczarowaną Dorożką” Janusz Radek opowiadał o swej pracy, która jednocześnie jest dla niego wielką pasją, oraz przedstawiał swoje poglądy na temat życia i sztuki. Była też okazja do zadawania mu pytań, z której młodzi ludzie chętnie skorzystali. Artysta zaśpiewał również swoje piosenki. Dzieci i młodzież także miały okazję wystąpić przed znanym gościem, prezentując m. in. jego utwory.

Spotkaniu towarzyszyła niesamowicie pozytywna aura. Bez wątplenia pozostanie ono w pamięci jego uczestników już na zawsze. Z całego serca dziękujemy za to panu Januszowi Radkowi, tym bardziej, że poświęcił nam swój czas zupełnie bezinteresownie.

Kinga Kaźmierczak

Od redakcji. Po raz kolejny publikujemy aż dwa artykuły leszczyńskiego historyka Damiana Szymczaka. Pierwszy z nich dotyczy drogi (a raczej braku drogi) z Włoszakowic do Wijewa, a drugi pomocy dla gospodarzy poszkodowanych w wyniku suszy.

Wijewo odcięte od świata

Niewiele w tym przesady. Po I wojnie światowej praktycznie nie było drogi, która łączyłaby tę gminę z gminami sąsiednimi, a tym bardziej z Leszmem. Próbował to zmienić miejscowy radny, lecz bez skutku.

Dziś trudno to sobie wyobrazić, ale jeszcze w latach 20. XX wieku gmina Wijewo nie miała drogi, która łączyłaby ją z Włoszakowicami. Ta, którą jeździmy obecnie, nie istniała. Pod zaborem mieszkańcy tej gminy, jeśli chcieli jechać np. do Leszna, musieli podróżować przez Wschowę. Zresztą mieszkali wtedy na terenie powiatu wschowskiego, więc wszelkie sprawy urzędowe załatwiali właśnie tam.

Odzyskanie niepodległości oznaczało, że zostali bez drogi, która łączyłaby ich z resztą powiatu leszczyńskiego, w skład którego weszła gmina Wijewo. Uściślając, istniał jedynie pewien dukt leśny. Zaczynał się on na południe od Zaborówca, dalej prowadził przez las państwowy Włoszakowice, aż do szosy Jezierzycy – Świeciechowa – Leszno. Na temat tej gruntowej drogi pisał 2 marca 1926 roku gospodarz Augustyn Wencel, będący zarazem powiatowym radnym z Wijewa. Pismo wysłał do wydziału budowlanego Starostwa Powiatowego w Lesznie. Informował, że mieszkańcy Zaborówca, Brenna, Wijewa, Potrzebowa i Radomyśla tylko tamtędy mogą dostać się do miasta powiatowego, czyli Leszna. Za czasów niemieckich trakt ten nie był używany, więc nikt o niego nie dbał. Niestety za polskich również. A przecież wówczas była to jedyna droga „w świat”. Radny Wencel podkreślał, że trasa jest w fatalnym stanie. Co gorsza, znajdowała się tam wysoka

górką, pod którą trudno było podjechać, a i zjeżdżało się niełatwo. Tym bardziej, że właściciele karłowatych gospodarstw mieli przeważnie tylko jednego konia, który często nie dawał rady uciągnąć tam bryczki. Z tego powodu zmuszeni byli wyzywać się swych wyrobów pierwszej potrzeby, takich jak masło, jaja czy ser, na miejscu. Co oczywiste, w tak małym środowisku ceny były bardzo niskie. Z pewnością więcej dostawaliby na targach w Lesznie. Miałoby to też taką zaletę, że powstałaby konkurencja dla handlarzy z podleszczyńskich wsi. Krótka mówiąc, ci z Wijewa zarobiliby więcej, a i tak byłiby tańsi niż dotychczasowi dostawcy, więc jednocześnie leszczyńscy by zaoszczędzili. Poza tym mieszkańcy Wijewa i okolicznych miejscowości mieli w Lesznie do

załatwiania sprawy urzędowe, choćby w starostwie, sądzie czy urzędzie skarbowym. Dodać nie trzeba, że droga do Jezierzycy przybliżałaby ich do Włoszakowic. Choć wydaje się, że akurat tu nie mieliby zbyt wiele do zaoferowania.

Dalej pan Wencel w dobitny sposób wyrażał swe zdziwienie, że władze powiatowe nie interesowały się tym leśnym duktem. Tymczasem już samo znielowanie wspomnianego wysokiego wzniesienia ułatwiłoby ruch. Radny twierdził, że nie byłoby to drogie, gdyż nie wymagałoby żadnych materiałów budowlanych, a jedynie kolejki ręcznej do wywozu ziemi. Poza tym przy tej pracy można by zatrudnić grupę okolicznych mieszkańców. Wencel wyliczył nawet, że potrzebnych byłoby 12 pracowników na okres czterech tygodni.

Problem polegał jednak na tym, że przy ówczesnych nie-

wielkich budżetach samorządowych nikogo nie było stać na ich zatrudnienie. Pod koniec marca do pana Augustyna Wencela wysłano więc pismo ze starostwa, w którym krótko informowano, że żadne prace przy tym leśnym dukcie nie będą realizowane. Brakowało na nie pieniędzy.

Tak więc mieszkańcy gminy Włoszakowice na drogę do Wijewa (i odwrotnie) musieli jeszcze poczekać, jak się okazało aż do lat 30. Jako ciekawostkę historyczną dodajmy, że gmina Wijewo miała jeszcze tylko jednego radnego. Był nim wójt Andrzej Wojciechowski.

Damian Szymczak, źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie, Wydział Powiatowy w Lesznie, Zapomogi (Wydziału Powiatowego dla gmin na przełożenie bruku), sygnatura 371

Żyto dla mieszkańców gminy

W dawnych czasach susze potrafiły być naprawdę straszliwe, niszcząc plony na polach. Rząd starał się pomagać gospodarzom w sposób dziś trudny do wyobrażenia. Między innymi przekazywano poszkodowanym żyto, którego wartość musieli następnie odpracować.

Tak paskudny był rok 1934. Panowała wówczas ogromna susza, która wyniszczyła dużą część zbóż, w tym właśnie żyto. Rząd starał się pomóc poszkodowanym, rozdając je z państwowych magazynów. Choć określenie rozdawać nie jest w tym przypadku najwłaściwsze. Nikt bowiem nie musiał za nie płacić, ale trzeba było odpracować jego wartość.

Akcję takiej pomocy rozpoczęto na początku 1935 roku. Wtedy to, a konkretnie 7 marca, starosta leszczyński porozysłał do wszystkich gmin pisma. Informował w nich, że Urząd Wojewódzki w Poznaniu przekazał do jego dyspozycji pewną ilość żyta. Okazuje się, że w całej Polsce działały wówczas powiatowe komitety kłęski suszy. Dwa dni póź-

niej, czyli 9 marca, członkowie miejscowego komitetu podjęli decyzję o przekazaniu żyta mieszkańcom powiatu. Dodajmy do tego jeszcze Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe, które swą filię miały również w Lesznie. To właśnie w nich można było odebrać wspomniane żyto. Jednak tę czynność poszczególne gminy musiały już wykonać na swój koszt. Zaznaczono przy tym, że zboże jest w stanie sypkim.

Żyto dawano na odrobek. Cenę stu kilogramów obliczono na 13 zł. Ustalono też cennik przyszłych prac wykonywanych przez tych, którzy zboże wezmą. I tak:

- Dostarczenie wozu wraz z parą silnych koni i furmanem na dziesięciogodzinny dzień pracy wyceniono na 9 zł,
 - Za ośmiogodzinny dzień pracy parą koni łącznie z furmanem i wozem przy dostawach dla Powiatowego Zarządu Drogowego płacono 7 zł, ewentualnie na akord w przeliczeniu na te same stawki,
 - Dniówka robotnika kosztowała 2,5 zł.
- Podkreślono jednocześnie, że odrobek odby-

wać się będzie na żądanie Powiatowego Zarządu Drogowego z uwzględnieniem prac rolnych i możliwie blisko domu odrabiającego.

Ówczesny wójt Włoszakowic Piotr Krzykalski zareagował na to szybko. 18 marca przesłał bowiem do starostwa informację-upoważnienie dla pracownika tutejszego Urzędu Gminy pana Kiszki. Informował, iż udziela mu pokwitowania na odbiór czterech ton żyta. Dodał do tego, że już wcześniej pokwitował odbiór czterech ton (ten dokument się nie zachował). Krótko mówiąc – na koniec marca mieszkańcy gminy zgłosili zapotrzebowanie na osiem ton żyta.

20 kwietnia wójt przysłał do Leszna kolejne pismo. Tym razem z prośbą o 1.530 kg żyta, o które prosiło ośmiu gospodarzy z terenu gminy. Trzy dni później Piotr Krzykalski poinformował krótko, że żyto zostało rozdane tym rolnikom. Tymczasem sytuacja w gminie była bardzo trudna. 4 maja 1935 roku nowy wójt, czyli Józef Stróżyk, pisał do starostwa, że gmina odbierze tonę żyta. Wystawił upoważnienie dla woźnego Franciszka Szulca na ich odbiór w leszczyńskich PZPZ. To jednak nic. Skalę klęski z roku wcześniejszego doskonale obrazuje pismo wójta Stróżyka z 1 czerwca. Informował w nim starostwo, iż zapotrzebowanie na łącznie dziewięć ton zboża złożyło aż 51 gospodarzy.



Rada gminy i zarząd Włoszakowice, druga połowa lat 30. XX w. Łysy mężczyzna siedzący w środku to wójt Józef Stróżyk, źródło: Szymczak D., Nasza gmina, nasze sprawy. Życie codzienne w przedwojennej gminie Włoszakowice, s. 48

Dodajmy do tego, że jednym z tych gospodarzy był Marcin Jagodzicki z Włoszakowic. Pobrał on 120 kg żyta. Warto o tym wspomnieć, bowiem spłacił je dostarczając dwie furmanki, którymi zboże przewieziono z Leszna. I jeszcze jedna ciekawostka. 150 kg żyta o wartości 19,5 zł pobrał Walenty Śliwa, czyli były wójt gminy. Spłacił je trzema dniówkami za ośmiogodzinny dzień pracy parą koni łącznie z furmanem i wozem przy dostawach dla Powiatowego Zarządu Drogowego (to te prace wycenione na 7 zł dziennie).

Damian Szymczak, źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie, Wydział Powiatowy w Lesznie, Rozrachunki ze Skarbem Państwa oraz innymi związkami samorządowymi z tytułu administracji drogowej, sygnatura 373

Noc w igloo na plaży w Boszkowie

Tym razem najzimniejsza pora roku bez wątpienia nas zaskoczyła. Kto by się bowiem spodziewał śniegu i mrozu, gdy zdążyliśmy się już przyzwyczaić do łagodnych zim? Takie warunki atmosferyczne znalazły jednak swoich amatorów, i to nie tylko wśród dzieci, ale też w gronie dorosłych. Doskonałym przykładem mogą być Tomasz Niesiołowski, przedstawiony w poprzednim numerze „Naszego Jutra” miłośnik morsowania, oraz Przemysław Knop – znany naszym Czytelnikom chociażby z podróży składakiem dookoła Polski. Korzystając z prawdziwie zimowej aury włoszakowiczanie spełnili swoje marzenie z dzieciństwa o nocy w igloo, wcześniej wybudowanym przy pomocy dwójki znajomych na plaży „Pudelkowo” w Boszkowie-Letnisku.

Chłopacy mieli okazję wczuć się w skandynawskie klimaty i to nawet nie opuszczając terenu naszej gminy. Co najważniejsze – dokonali tego całko-

wicie bezpłatnie, choć normalnie takie atrakcje słono kosztują. Sami byli zaskoczeni, jak komfortowo spędzili tę noc, podkreślając, że wcale nie było im aż tak zimno. *-W nocy temperatura na zewnątrz oscylowała w okolicach minus 13 stopni, a w środku mieliśmy około 3-4 stopni na plusie – podkreśla Tomek.*

Tej przygody mieszkańcy Włoszakowice z pewnością długo nie zapomną. Tym bardziej, że jest to atrakcja dla osób szczególnie odważnych, którym niestraszne zimno i brak wszelkich udogodnień. Trzeba się też wykazać sporymi zdolnościami manualnymi, gdyż budowa igloo nie należy do łatwych.

Boszkowskie igloo stało na plaży jeszcze przez kilka dni i przyciągnęło sporą liczbę ciekawskich osób, które chciały na własne oczy zobaczyć tak rzadko spotykaną u nas budowlę.

Natalia Malanowska



„Zasadenie własnego drzewa daje ogromną satysfakcję”

– o sadzeniu lasów słów kilka

Nawiązując do artykułu z poprzedniego numeru „Naszego Jutra”, w którym wraz z leśniczym Lidią Daroszewską skupiliśmy się na relacjach pomiędzy człowiekiem i drzewem, postanowiliśmy kontynuować ten temat od nieco innej strony. Tym razem powiemy zatem kilka słów o sadzeniu lasów, które są nierozłączną częścią naszego życia. Można wręcz pokusić się o stwierdzenie, że żyjemy dzięki nim, dlatego też tak ważne jest dbanie o ich los.

Zasady sadzenia drzew

Drzewa najczęściej sadi się wczesną wiosną, gdy ziemia rozmarza i jest nasiąknięta wilgocią z zimowych opadów. Akcje sadzenia rozpoczyna się zazwyczaj już na przełomie marca i kwietnia, by jak najszybciej się z nimi uporać. *-Naszym wyznacznikiem jest pogoda – powinno się sadzić w pochmurny, bezwietrzny dzień. Słońce i wiatr sprzyjają bowiem szybkiemu przesychnianiu wrażliwych korzeni młodych roślin, przez co gorzej się one przyjmują. Najpierw sadzimy na glebach piaszczystych i lekkich, a później na cięższych glinach, które dłużej utrzymują w sobie wilgoć* – wyjaśnia Lidia Daroszeńska.

Według powszechnie przyjętych zasad akcje powinno zaczynać się od sadzenia modrzewia, brzozy, osiki i grabu, następnie można przejść do innych drzew liściastych, a dopiero na końcu do iglastych. Wszystko zależy od momentu rozpoczęcia wzrostu korzeni i pędzenia u poszczególnych gatunków.

Co ciekawe, coraz częściej praktykuje się również jesienne sadzenie lasów. Jest to spowodowane występującymi ostatnio wiosennymi suszami, przez które sadzonki wysadzone o tej porze roku mają ograniczoną możliwość wykorzystania zimowych zasobów

wilgoci. Szczególnie dobrze na jesień przyjmują się gatunki liściaste drzew, po zrzuconiu liści rozwijające korzenie aż do końca listopada. Jesienne sadzenie sprawdza się również przy odnawianiu dużych powierzchni, na przykład drzewostanów pokłeskowych, gdyż sezon sadzenia trwa wówczas dwa razy dłużej niż na wiosnę. Jesienią można też wkroczyć z odnowieniem na tereny zalewowe i w wyższe partie gór, gdzie wiosną zalega przeważnie gruba warstwa śniegu.

Obowiązek sadzenia drzew

-Wymiana pokoleń to zjawisko całkowicie naturalne, dlatego też naszym obowiązkiem jest posadzenie nowego lasu w miejscu wyciętego. Zgodnie z Zasadami Hodowli Lasu mamy na to pięć lat. Zazwyczaj przez pierwszy rok, szczególnie w przypadku zrębów sosnowych, powierzchnia „przeleguje”. Wiąże się to z masowym występowaniem szkodnika młodych sadzonek jakim jest szeliniak sosnowiec. Ten prosty zabieg opóźnienia odnowienia sosnowego pozwala ograniczyć ogromne straty wywołane przez tego szkodnika – kontynuuje wyjaśnianie Lidia.

Pracownicy nadleśnictw działają według ściśle ustalonych zasad. Polska podzielona jest na osiem krain przyrodniczo-leśnych, które dzielą się z kolei na poszczególne typy siedliskowe lasu. W tych ostatnich obowiązuje określony skład gatunkowy odnowienia. *-Nadle-*

śnictwo Włoszakowice znajduje się na terenie krainy III Wielkopolsko-Pomorskiej. W tym roku odnawiam akurat powierzchnię siedliska lasu mieszanego-świeżego, w typie drzewostanu sosnowo-bukowo-dębowego. Proponowany skład gatunkowy tego odnowienia to zgodnie z tabelką: 40% sosny, 30% buka, 20% dębu oraz 10% modrzewia i innych gatunków. Pomocniczo mogę wprowadzić też klon, osikę, lipę czy grab. Z góry wiemy, że gatunki liściaste muszą być w naszych warunkach ogrodzone, gdyż w przeciwnym wypadku bardzo szybko staną się pożywieniem dla zwierząt jeleniowatych. Ponadto sosnę w ochronie przez zgryzaniem smarujemy jesienią specjalnym repelentem – mówi leśniczy.

Skąd biorą się sadzonki?

Nasze nadleśnictwo ma własną szkółkę leśną w Czerlejewie (przysiółek wsi Siedlnica, na południe od Wschowy). Czuwający nad nią leśniczy Mariusz Bielarz dba o to, aby każde z leśnictw otrzymało w odpowiednim czasie zamówioną rok wcześniej liczbę sadzonek. *-W szkółce tej wysiewa się nasiona zebrane w naszych lasach – część bezpośrednio do gruntu, część w foliowych tunelach, a część w doniczkach. Wszystko zależy od gatunku i jego preferencji* – opisuje Lidia.

Zapotrzebowanie naszego nadleśnictwa na sadzonki w mniejszym stopniu pokrywa również Ośrodek Szkółkarsko-Nasienny Nadleśnictwa Jarocin. Co ciekawe, o tej porze roku można spotkać ekipę ze szkółki w Czerlejewie na sosnowych zrębach, przeczesującą okoliczne lasy w poszukiwaniu szyszek. Zebrane, zamknięte jeszcze szyszki trafiają następnie do specjalnej wyluszczeni, w której pod wpływem gorącego powietrza otwierają się i wysypują nasiona. Nasiona te są później zaprawiane i wysiewane.

Akcja SadziMY

-Według mnie akcje wspólnego sadzenia lasów, takie jak chociażby SadziMY, są bardzo ważne. Po pierwsze dlatego, że zasadzenie własnego drzewa daje ogromną satysfakcję. Osoby, które tego dokonały często zapamiętują gdzie posadziły swoje drzewka, aby móc je później odwiedzić i sprawdzać jak się rozwijają. Ma to ogromną wartość poznawczą i edukacyjną – opowiada leśniczy.

Zarówno drzewa, jak i produkowane z nich drewno są bardzo ważne dla człowieka. Mimo to większość z nas wciąż niewiele wie o życiu lasów. *-Podczas tych akcji można uzupełnić tę wiedzę, dowiadując się m.in. jak dokładnie zasadzić sadzonkę, jak rozróżnić poszczególne gatunki po bezlistnych pędach i pączkach, jakie poszczególne drzewa mają wymagania, ile ich sadzimy oraz wiele, wiele więcej. Trzeba koniecznie sprawdzić to na własnej skórze. Zapraszamy!* – kończy Lidia Daroszeńska.

Małgorzata Adamczewska



POSADŹ SWOJE DRZEWKO

Przy wyborze drzew i krzewów do naszych ogrodów warto postawić na rodzime gatunki. Są one wartościowe dla naszych rodzimych ptaków, ssaków i zapylających owadów.

#1000drzewnaminute
#sadzimyrodzime



1.
Za pomocą szpadła wykop w ziemi dołek. Jego wielkość powinna być dostosowana do wielkości korzeni sadzonki




2.
Sadzonkę umieść w ziemi tak, żeby jej system korzeniowy swobodnie układał się w dołku. Korzenie nie mogą być skrócone, ani podwinione



3.
Zasyp korzenie rozdrobnioną ziemią i delikatnie udepcz ją wokół rośliny, by nie pozostawić pustych przestrzeni wokół korzeni



4.
Podcignięć lekko sadzonkę do góry i sprawdź, czy stawia opór. Jeśli tak, to znaczy, że posadziłeś ją prawidłowo!



5.
Na koniec obficie podlej posadzoną roślinę. Podlewaj też wtedy, gdy jest susza. Rzadko lecz obficie

ZASADY DOBRZEGO SADZENIA

-  Najlepszą pogodą na sadzenie jest mżawka. Najgorzej są silny wiatr i palące słońce
-  Większość roślin najlepiej sadzić wiosną, od marca do maja
-  Po wyjęciu sadzonki z doniczki powinniśmy ją jak najszybciej wsadzić do ziemi
-  Sadzonki zakopujemy na taką głębokość, na jakiej rosła na szkółce

W lasach Państwowych co roku sadi się **500 mln** drzew

Szkółki leśne co roku produkują **800 mln** sadzonek drzew i krzewów

Oprócz drzewek, które są sadzone, leśnicy otaczają opieką odnowienia naturalne, czyli te drzewko, które samodzielnie wyrosły w lesie z nasion rosnących tam drzew

opracowanie: Łaty Państwowe projekt graficzny: Polska Grupa Informatyczna

Stop nieetycznym zbieraczom poroża!

Poszukiwanie zrzutów staje się coraz bardziej popularne. Nie ma w tym nic nagannego, o ile zbieracze nie naruszają obowiązujących w lasach zasad, a przede wszystkim nie płoszą zwierząt. Od 23 lutego Lasy Państwowe przeprowadzają akcję kontrolno-prewencyjną, która ma zapobiegać takim nieetycznym przypadkom.

Zrzutami nazywamy poroże zrucane co roku przez zwierzęta jeleniowate – sarny, losie i jelenie. Te ostatnie pozbywają się poroża właśnie na przełomie lutego i marca. To gratka dla poszukiwaczy. Wielu zbiera je do własnych kolekcji, niektórzy na sprzedaż. Cena zaczyna się od kilkudziesięciu złotych za kilogram, a za największe okazy płaci się dwu-, trzykrotnie więcej. Z poroży wytwarza się oryginalne przedmioty użytkowe i galanterię.

Niestety część osób w pogoni za znaleziskami zachowuje się nieodpowiedzialnie. Celowo tropiąc chmary jeleni zmusza je do ciągłego przemieszczania się. Gruba pokrywa śnieżna, mróz i bardzo ograniczony dostęp do pożywienia to wystarczająco duże trudności dla zwierząt. Zmuszanie ich do ucieczki w takich warunkach, przepędzanie z bezpiecznych i zasobnych w karmę ostoi zakrawa na okrucieństwo.

Zdarzają się przypadki, gdy jelenie wypłaszane są petardami, a chciwy zbieracz „tropi” je quadem. Najprawdopodobniej taka właśnie była przyczyna tragedii w okolicach Ińska w województwie zachodniopomorskim. Wypłoszona chmara przeszło 30 jeleni weszła na zamrznięte jezioro. Łódź nie wytrzymał i mimo ofiarnej akcji strażaków 18 zwierząt utonęło.

-To niedopuszczalne, by zwierzęta padały ofiarą zachłanności – mówi Andrzej Konieczny, dyrektor generalny Lasów Państwowych. -Ten przypadek skłonił nas do przyjrzenia się problemowi. W najbliższym czasie Straż Leśna przeprowadzi akcję, którą ma na celu przeciwdziałanie nieetycznym występkom.

Rozpoczęta już akcja o kryptonimie „Wieniec” (tak określa się poroże jelenia) ma charakter ogólnopolski. Bierze w niej udział ok. 1.000 strażników leśnych. Patrolują oni szczególnie te okolice, skąd pochodzą doniesienia o nieprawidłowym zachowaniu zbieraczy poroży. Chodzi o egzekwowanie zachowań

zgodnych z przepisami. O wsparcie poproszono też Państwową Straż Łowiecką i Policję.

Celem nieetycznych zbieraczy są przede wszystkim jelenie. Ich krajowa populacja od kilku lat przekracza 200 tys. osobników i jest być może najliczniejsza w historii. Samce posiadają okazałe poroże – jedna tyka może ważyć nawet 5 kg. W trudnych, zimowych warunkach, zwierzęta gromadzą się w duże stada. Tropienie takich chmar na śniegu zwiększa szanse znalezienia zrzutów. Jednak ciągle ich nękanie nie tylko osłabia i stwarza zagrożenie dla zwierząt. To również potencjalne zagrożenie dla kierowców. Nietrudno o wypadek, gdy na śliską drogę wypadają zwierzęta spłoszone przez zbieraczy poroży.

Poroże to twardy, kostny twór, który noszą samce krajowych jeleniowatych. Ma rolę reprezentacyjną – pozwala demonstrować siłę i możliwości reprodukcyjne. Bywa orężem do walki z rywalami. Po okresie godów w zasadzie przestaje być potrzebne i jest zrucane. Pozbywanie się poroża i jego odrastanie to coroczny proces.

Zbiór zrzutów jest legalny, o ile znaleziono je na terenie lasu gospodarczego, a nie w parku narodowym czy rezerwacie przyrody. Poszukiwacze nie powinni także naruszać zakazów wstępu obowiązujących w lasach. M.in. nie powinni zapuszczać się w młodniki do 4 m wysokości.

Lasy Państwowe



Iwona Malanowska i jej miłość do starych fotografii

Interesujesz się fotografią? Robisz zdjęcia? Kto ich nie robi. Obecnie prawie wszyscy mają aparat w swoim telefonie komórkowym. Na każdym kroku uwieczniamy chwile z naszego życia, zarówno te najważniejsze momenty, jak i codzienną rzeczywistość. Wystarczy nacisnąć przycisk i gotowe. Jednak jeszcze do niedawna wykonywanie zdjęć nie było takie łatwe. Chyba większość z nas pamięta aparaty na klisze i oczekiwanie na wywołanie filmu w celu zobaczenia ostatecznego efektu. Jeszcze wcześniej fotografia była prawdziwie elitarnym zajęciem, dostępnym tylko dla nielicznych. Dlatego też stare zdjęcia są zdecydowanie bardziej wyjątkowe niż te dzisiejsze, zazwyczaj cyfrowe i wykonywane masowo. M. in. z tego powodu niektórzy próbują na nowo poczuć magię dawnej fotografii, wykonując zdjęcia aparatami analogowymi lub tzw. polaroidami. Są też osoby, które po prostu kolekcjonują stare zdjęcia. Jedną z nich jest Iwona Malanowska z Włoszakowic.

-Dla mnie te zdjęcia mają duszę, każde z nich ma też swoją własną historię. Mogę się tylko domyślać, co się z nim działo, zanim trafiły do mnie – mówi właścicielka kolekcji, w której znajduje się prawie 500 fotografii, a ich liczba stale rośnie. Początki fotografii datuje się na lata 30. XIX wieku. Do powszechnego użycia jako pierwsze weszły zdjęcia nazywane

dagerotypią – wykonywane na materiale światłoczułym, zrobionym z posrebrzanej płytki miedzianej. Proces ich wytwarzania był bardzo skomplikowany i czasochłonny, dlatego też próbowano go udoskonalić i przyspieszyć. W kolejnych próbach powstały m.in. ambrotypy i ferrotypy, które również znajdują się w kolekcji pani Iwony.

Ambrotypy (wykonywane na szkle) były znacznie tańsze w produkcji niż dagerotypy, co spowodowało, że ten typ fotografii zaczął zdecydowanie dominować. Jednak po niespełna 15 latach, w połowie lat 60. XIX wieku, sam został wyparty przez ferrotyp, czyli metodę polegającą na uzyskiwaniu pozytywu początkowo na czarnej bądź ciemno-brązowej emaliowanej blaszce. Zarówno ambrotypy, jak i ferrotypy były unikatowe, gdyż nie posiadały kopii – powstawał tylko jeden egzemplarz danego zdjęcia. Najstarsze tego typu fotografie w kolekcji naszej bohaterki liczą około 150-170 lat.

Kolejną rewolucją, która spotkała się z ogromnym uznaniem i spowodowała spadek popularności swoich poprzedników, było stworzenie papieru albuminowego, pokrywającego mieszanką z kurzych jaj z do-

datkiem chlorku sodu lub chlorku amonu. Zdjęcia przy użyciu tej technologii wykonywano przez trochę dłuższy okres czasu, bo od około 1860 do 1900 roku, przez co obecnie trudniej określić ich wiek. Są za to łatwiej dostępne, co znajduje również odzwierciedlenie w kolekcji pani Iwony, gdyż posiada ich najwięcej. Do najokazalszych należą dwa duże portrety, które wiszą na ścianie w formie obrazów, ale głównie są to mniejsze zdjęcia ślubne, rodzinne lub z wizerunkami dzieci.

Warto podkreślić, że pierwsza fotografia z kolekcji Iwony Malanowskiej trafiła w jej ręce zupełnie przypadkowo. *-Kupiłam coś na targu staroci i w środku było zdjęcie przedstawiające dziewczynkę przystępującą do pierwszej komunii świętej. Od niego wszystko się zaczęło, bo szukałam informacji na jego temat i całkowicie przepadłam – podkreśla miłośniczka fotografii. -Niektóre moje zdjęcia pochodzą właśnie z targów staroci, ale większość kupiłam przez internet. Czasami się zastanawiam, co się stało z ludźmi, którzy na nich widnieją. Czuję się, jakbym miała w domu kawałek historii – dodaje.*

Patrząc na te wszystkie stare zdjęcia nie trudno dostrzec ich duszę, o której wspomina pani Iwona, i która odróżnia je od współczesnych cyfrowych fotografii.

Natalia Malanowska



Niewielka część kolekcji Iwony Malanowskiej



Z lewej strony ferrotyp, z prawej ambrotyp

IX Ogólnopolski Festiwal Twórczości Osób Niepełnosprawnych „fART”

W listopadzie nasze prace brały udział w IX Ogólnopolskim Festiwalu Twórczości Osób Niepełnosprawnych „fART” w Bydgoszczy, który odbywał się pod hasłem „Wiara i rozum” oraz został zorganizowany przez Fundację „Wiatrak”. Zgłosiliśmy się do dwóch kategorii: fotografia i literatura. Do pierwszej z nich zdjęcia pod czujnym okiem pani Bernadetty Borowczak wykonali Konrad i Marcin, natomiast do drugiej piękny wiersz pt. „Wiara i rozum” napisała p. Halina pod opieką pani Joanny Gorwy. Wyniki ogłoszono w grudniu, a następnie przesłano do uczestników podziękowania za udział. Miłą niespodzianką było dla nas wyróżnienie, które za swoje zdjęcie otrzymał Konrad. Gratulujemy!

Rada Domu

Walentynki w naszym Domu



W tym roku za przygotowanie Walentynek odpowiadała pani Aleksandra Zajac z pracownią muzyczno-teatralną. Niestety z powodu pandemii nie możliwe okazało się zorganizowanie tradycyjnej zabawy tanecznej, która zawsze stanowiła nieodłączny element tego dnia. Mimo to świętowanie było równie ekscytujące. Prawie półtora tygodnia pracowaliśmy nad kartkami walentynkowymi, które następnie zostały rozniesione przez amora i jego pomocników. Przemierzając korytarze ośrodka przy akompaniamencie

romantycznej muzyki roznosiciele sprawili, że każdy z nas popadł w świetny nastrój. Biorąc pod uwagę, iż na terapię uczęszczamy w systemie rotacyjnym, walentynkowo było u nas w piątek 12 oraz w poniedziałek 15 lutego.

Paweł J.

Ostatki, podkoziołek, śledziki i zapusty, czyli ostatni dzień karnawału

Tegoroczne ostatkowe pląsy zostały odwołane z powodu pandemii COVID-19. Jednak my lubimy świętować nawet skromnie, dlatego pani Bernadetta Borowczak wraz ze swoją grupą zorganizowała ten dzień tak, abyśmy mogli go uczcić mimo obowiązującego reżimu sanitarnego.

Z racji podziału na dwie grupy terapeutyczne w obecnie funkcjonującym rotacyjnym systemie pracy, nasze ostatki świętowaliśmy w poniedziałek 15 i we wtorek 16 lutego. Korytarz ośrodka przemierzały grupy karnawałowych postaci, które odwiedzając poszczególne pracownie zapraszały do wspólnej zabawy. Po kilku słowach wstępu na temat ostatkowych trady-



cji, każda z grup rozwiązywała krzyżówkę, następnie odbywało się indywidualne wybieranie zagadki, a na koniec razem ruszaliśmy się w rytm ulubionych piosenek przygotowanych w formie niespodzianki muzycznej przez panią Bernadettę. Oczywiście nie zabrakło też słodkości – wszyscy otrzymali „cukierkowy pakiecik”.

Po godnym pożegnaniu karnawału byliśmy gotowi na nadejście Wielkiego Postu.

Waldemar, Małgorzata, Bartosz

Konkurs plastyczny „Poznaj Mój Świat”



18 lutego miało miejsce wręczenie dyplomów i nagród za udział w Konkursie Plastycznym „Poznaj Mój Świat” zorganizowanym przez Środowiskowy Dom Samopomocy w Lesznie. Ze względu na panujące obostrzenia epidemiczne w tym roku konkurs został przeprowadzony w formie online. Z naszego ośrodka uczestniczyły w nim Elżbieta i p. Halina, które przygotowały piękne prace. Upominki dotarły do nas pocztą, a wręczyły je pani kierownik Agnieszka Materna oraz pani Adrianna Józefczak, która wspiera naszych artystów w twórczym rozwoju.

Agnieszka B.

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego

22 i 23 lutego obchodziliśmy w naszym Domu Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Zajęcia przygotowała pracownia rękodzieła artystycznego z panią Adrianną Józefczak na czele. Każda z grup otrzymała zadania do wykonania. W pierwszym etapie trzeba było ułożyć puzzle, po wcześniejszym odgadnięciu hasła zagadki umieszczonego na odwrocie jednego z nich. Poszło nam całkiem dobrze, czego efektem był plakat związany tematycznie z obchodzonym świętem. Drugim, nieco trudniejszym wyzwaniem okazały się przysłowia, których dwie części musieliśmy połączyć w całość, a następnie znaleźć ich wytłumaczenie i sens.

Patrycja G.

„Fizjoterapeuta jest dla każdego” - rozmowa z fizjoterapeutką Martą Radzioch

Kolejną rozmowę miałam przyjemność przeprowadzić z fizjoterapeutką Martą Radzioch. Włoszakowiczanka, która w zawodzie tym pracuje od 20 lat, w poniższym wywiadzie opowiedziała o kulisach swojej pracy, o tym kto może skorzystać z usług fizjoterapeuty oraz o komorze hiperbarycznej, będącej nowością w jej gabinecie położonym przy ulicy Leśnej 1K we Włoszakowicach.

Kto może skorzystać z usług fizjoterapeuty?

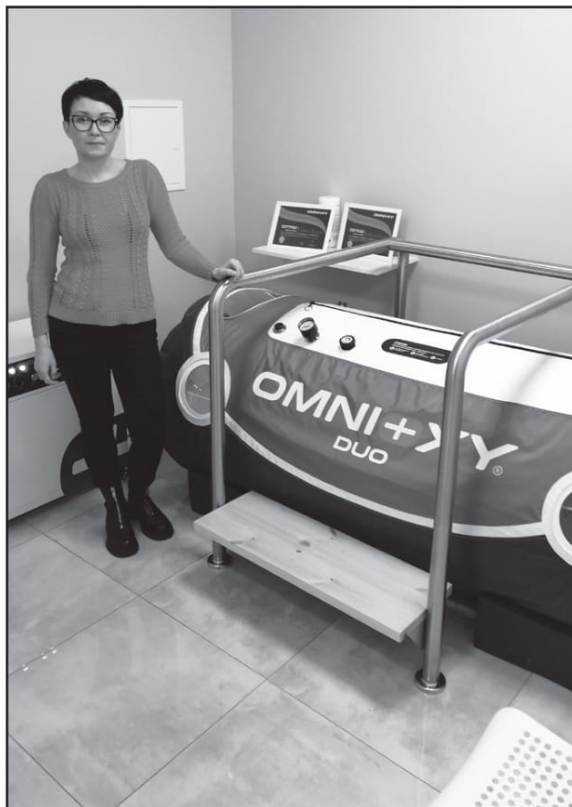
Z usług fizjoterapeuty mogą korzystać tak naprawdę wszyscy. Jednak z wiadomych przyczyn są one dedykowane głównie osobom, które mają jakiś problem zdrowotny, np. mięśniowy, stawowy czy kostny. Trafiają do nas pacjenci ze zwichnięciami i złamaniami, a także po wylewach, zawałach, bąjpasach, udarze niedokrwiennym i z porażeniem mózgowym. Poza tym pracujemy również ze zdrowymi ludźmi, którzy chociażby chcą poprawić kondycję swoich mięśni w obrębie pleców. Reasumując – fizjoterapeuta jest dla każdego.

Można się domyślać, jak wygląda pomoc fizjoterapeuty przy zwykłym zwichnięciu. Ale na czym polega ona w poważniejszych przypadkach, takich jak udar czy wylew?

Kiedy mówimy o deficytach neurologicznych typu porażenie mózgowie, udar krwotoczno-niedokrwienny czy autyzm, to największą rolę odgrywa oczywiście rehabilitacja ruchowa. Przy tego typu chorobach pojawia się bowiem duży problem w połączeniu mózg – kończyna. Dlatego też musimy na nowo nauczyć nasz główny „komputer”, że przykładowo ręka służy do tego żeby się najeść czy ucześć.

Czym dokładnie się zajmujesz jako fizjoterapeuta?

Łatwiej będzie jak powiem, czym się nie zajmuję. Otóż nie zajmuję się niemowlętami i noworodkami. Generalnie jest tak, że kiedy fizjoterapeuta kończy studia, to musi wybrać sobie dalszą drogę. A więc wybiera dziedzinę, którą chce się zajmować



i stale doksztalca się w tym kierunku. Ja akurat skupiłam się na osobach dorosłych i starszych dzieciach, u których pojawiają się m.in. skolioza, płaskostopie oraz inne problemy związane z wiekiem dziecięcym i dorastaniem. Oczywiście nie zawsze wie się wszystko od razu. Czasami trzeba się doksztalczyć lub przypomnieć sobie niektóre rzeczy, gdy przykładowo zgłosi się pacjent z jakąś rzadko spotykaną jednostką chorobową. Na szczęście mam już 20-letnie doświadczenie w tym zawodzie i z większością chorób miałam styczność, szczególnie z zakresu neurologii. A nawet jak mnie coś zaskoczy, to jest to dla mnie przyjemne uczucie, bo przynajmniej mam nowe wyzwanie.

Z jakimi problemami najczęściej zgłaszają się do Ciebie pacjenci z naszej społeczności?

Królową wśród chorób jest oczywiście rwa kulszowa. Często pojawiają się także pacjenci z przeciążeniem w obrębie stawów biodrowych i barkowych oraz kręgosłupa. Są to typowo

mięśniowe problemy, związane głównie z dużą ilością pracy, zarówno jeśli chodzi o wymiar czasowy, jak i ponoszony wysiłek. Ponadto jest sporo osób ze zwichnięciami i złamaniami, a także mających problem z emocjami, żyjących w ciągłym stresie. Dlatego też w moim gabinecie pojawiła się ostatnio komora hiperbaryczna, która działa nie tylko na szerokie spektrum chorób neurologicznych i kardiologicznych, ale również doskonale sprawdza się przy napięciach stresowych. Wewnątrz niej robi się po prostu błogo, wszelkie emocje opadają, napięcie maleje, a my się wyciszamy.

Czy ta komora hiperbaryczna to jakaś nowość na rynku? Czy każdy może z niej skorzystać?

Tlenoterapia znana jest od lat 60. ubiegłego wieku, lecz powszechnie stosuje się ją dopiero od niedawna. Wcześniej komory hiperbaryczne dostępne były jedynie w szpitalach i uzdrowiskach, a obecnie można je znaleźć również w gabinetach fizjoterapeutycznych. Wewnątrz takiej komory pacjentowi podawany jest w 93% czysty tlen, do tego

dochodzi półtora razy większe ciśnienie niż na zewnątrz. Oczywiście jest to dawka całkowicie bezpieczna. W środku przebywa się przez pełną godzinę, a pierwsze wrażenie jakie temu towarzyszy porównywalne jest do tego, jakiego doświadczamy przy starcie samolotu – m.in. zatykają nam się uszy. Co ciekawe, czas spędzony w komorze jest w całości dla nas i możemy go przeznaczyć np. na czytanie książki czy przeglądanie internetu. Jednak większość osób po prostu wtedy śpi, gdyż zabieg ten naprawdę odpręża. Przez całą sesję słyszalny jest bowiem charakterystyczny szum, związany z cyrkulacją tlenu.

Jeśli chodzi o przeciwwskazania występujące przy stosowaniu komory hiperbarycznej, to jest ich stosunkowo niewiele. Są to m.in.: rozrusznik serca, odma płucna, przeziębienie, niedawno wykonany zabieg operacyjny w obrębie klatki piersiowej i uszu, stosowanie chemioterapii, świeże oparzenia oraz problem alkoholowy. Nie istnieje natomiast żadna bariera wiekowa, więc każdy może skorzystać z tego zabiegu. Tym bardziej, że jest to prawdziwy „kopniak” tlenowy, niesamowicie dotleniający organizm. Osobi-

ście nie odbyłam jeszcze pełnej sesji, ale już po krótkim skorzystaniu dużo lepiej mi się spało i czułam się odprężona.

Wcześniej wspominałaś też o szkoleniach. Czy to oznacza, że człowiek pracujący w tym zawodzie musi cały czas się dokształcać?

To prawda, zwłaszcza w przypadku mojej specjalizacji. Rehabilitacja problemów napięciowych jest bardzo rozwojowa i na przestrzeni ostatnich 20 lat naprawdę wiele się pod tym względem zmieniło. Cały czas staramy się też dorównać do poziomu innych krajów, bo w Polsce wszystko pojawia się nieco później. Poza tym jak ma się własny gabinet i chce się nadążać za najnowszymi trendami, to te szkolenia są po prostu nieuniknione. To oczywiste, że pragnie się wiedzieć jak najwięcej.

Myślisz, że obecnie nękające nas choroby przychodzą po prostu z wiekiem? Czy może są efektem jakiegoś zaniedbania w

młodszych latach?

Im jest się młodszym, tym organizm jest bardziej wydolny, a człowiek mniej się męczy. Łatwiej też radzi sobie z różnymi urazami. Są jednak pewne dolegliwości, wrodzone lub powstałe w wyniku zaniedbań, z którymi organizm nie poradzi sobie bez pomocy z zewnątrz. Doskonałym przykładem może być skolioza, ujawniająca się głównie u dzieci wątłych, drobnych i zarazem wysokich. Na szczęście jeśli rodzice w porę zauważą problem to można nad nim pracować i rezultaty są naprawdę świetne. W przypadku osób dorosłych wygląda to trochę inaczej. Jeśli mamy ciężką fizyczną pracę oraz duże obciążenia emocjonalne, i jednocześnie nic z tym nie robimy, to możemy być pewni, że prędzej czy później będziemy zmu-

szeni skorzystać z usług fizjoterapeuty. Wizyta u lekarza pierwszego kontaktu oraz zapisane przez niego leki nie za wiele tutaj pomogą, gdyż przede wszystkim przyda nam się porządny masaż.

Zatem możemy się tylko cieszyć, że zawód fizjoterapeuty jest coraz bardziej powszechny.

Obecne czasy są bardziej przychylne dla fizjoterapeutów, ponieważ coraz więcej o nas słychać. Zaczynamy być widoczni np. w serialach czy reklamach. To na pewno pomaga, gdyż zawód ten jest promowany, przez co więcej osób chce go wykonywać i zwiększa się zapotrzebowanie na tego typu usługi. Dzięki temu fizjoterapeuci nie są już dostępni tylko w sanatoriach czy innych ośrodkach, ale wychodzą bliżej ludzi, właśnie poprzez zakładanie własnych gabinetów.

Rozmawiała Małgorzata Adamczewska

Werner Kenkel z tytułem „Diament Forbes 2021”



Firma Werner Kenkel Sp. z o.o. z Krzycka Wielkiego otrzymała tytuł „Diament Forbes 2021”. Diamenty Forbesa to zestawienie najszybciej rozwijających się polskich firm. Należy dodać, że krzyckie przedsiębiorstwo otrzymało to wyjątkowe wyróżnienie już po raz kolejny.

Aby zakwalifikować przedsiębiorstwo do grona laureatów Diamentów Forbesa firma badawcza Bisnode Polska analizuje dane finansowe, bada pozytywny rating wiarygodności i ryzyka współpracy, weryfikuje ewentualne zaległości w płatnościach oraz ocenia wysoką płynność bieżącą. Kolejnym kryterium jest co najmniej 15% roczny wzrost wartości przedsiębiorstwa, liczony w oparciu

o średnią wartość majątku oraz zyski generowane w ostatnich pięciu latach. Przypomnijmy, że realizowane działania proekologiczne zaowocowały też tytułem Lidera Klimatycznego 2021, który pod koniec ubiegłego roku został przyznany firmie z Krzycka Wielkiego. Właściciele przedsiębiorstwa, Adam Kenkel i Damian Kenkel, zawsze podkreślają, że nie byłoby tych sukcesów, gdyby nie pracownicy firmy i jej klienci.

W naszej gminie raczej nie trzeba nikomu przedstawiać firmy Werner Kenkel, ale zrobimy to dla usystematyz-

owania faktów. Jest to polska, rodzinna firma, której początki miały miejsce 42 lata temu we Włoszakowicach. Od pierwszych dni funkcjonowania przedsiębiorstwo zajmuje się produkcją opakowań tekturowych. W kolejnych latach paleta produktów wzbogaciła się o tekturę falistą, a z czasem także o materiały POS (z ang. Point of Sales), czyli tekturowe ekspozytory służące ekspozycji towaru oraz celom promocyjnym. Obecnie firma posiada dwa zakłady produkcyjne w Krzycku Wielkim oraz jeden w Bochni k. Krakowa, w których łącznie zatrudnia 1.700 osób. Jest największym pracodawcą w regionie leszczyńskim.

Antoni Samol, specjalista ds. marketingu

Współpraca ZSO Włoszakowice z Wojskową Akademią Techniczną w Warszawie



24 czerwca ub. r. miało miejsce uroczyste podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy Zespołem Szkół Ogólnokształcących we Włoszakowicach a Wojskową Akademią Techniczną im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie. Ze strony ZSO stosowny podpis złożył dyrektor Jarosław Zielonka, natomiast ze strony WAT rektor gen. bryg. prof. dr hab. inż. Tadeusz Szczurek. W spotkaniu uczestniczyli również wójt naszej gminy Robert Kasperczak oraz nauczyciel włoszakowickiej szkoły Mirosław Marciniak.

Warszawska Wojskowa Akademia Techniczna im. Jarosława Dąbrowskiego to uczelnia cywilno-wojskowa, utworzona w połowie XX wieku. Jej dewiza „Omnia pro patria” („Wszystko dla Ojczyzny”) świadczy o priorytecie kształtowania wśród wspólnoty studentów postaw patriotycznych, tak bliskich Polakom. Niewątpliwymi atutami placówki są dostosowane do wymogów współczesnej myśli technicznej kierunki kształcenia, z dziedziny chemii, logistyki i zarządzania, inżynierii lądowej i geodezji oraz elektroniki i mechaniki. Uczelnia ta, to również licząca kilka tysięcy wybitnych specjalistów kadra naukowa oraz wyposażenie w najnowocześniejszą aparaturę dydaktyczną (w tym symulatory elektroniczne), pozwalające zdobywać studentom nie tylko wiedzę teoretyczną, ale także niezbędne umiejętności praktyczne. Wszystko to zapewni absolwentom Akademii pracę zarówno w sferze szeroko pojętej wojskowości, jak i w segmentach gospodarki cywilnej.

To właśnie z myślą o powyższych walorach Wojskowej Akademii Technicznej stworzymy dla absolwentów Szkoły Podstawowej we Włoszakowicach warunki do wszechstronnego rozwoju intelektualnego i obcowania z najnowocześniejszymi technologiami, które dają możliwości ukierunkowania drogi życiowej oraz kariery zawodowej. Podjęliśmy już w tym celu pierwsze kroki, rozpoczynając w styczniu br. cykl wykładów prowadzonych przez pracowników naukowych dotyczących zapoznania młodzieży z innowacyjnymi technologiami, wykorzystywanymi w armii i życiu codziennym. Cykl został zainicjowany wykładem dr inż. Olgi Strzeżysz, a jego temat dotyczył „Fenomeny ciekłych kryształów”. Podczas wywodu naukowego młodzież licealna oraz z klas ósmych mogła zaobserwować proces syntezy materiału krystalicznego, wykorzystywanego do produkcji monitorów, laptopów, czytników e-booków, telefonów i projektorów kinowych. Prowadząca omówiła również historię badań nad ciekłymi kryształami oraz przedstawiła w formie ciekawego doświadczenia zmiany stanu skupienia materii ciekłokrystalicznej, a także systematykę ciekłych kryształów, dzieląc je na termotropowe i liotropowe.

Nasi uczniowie wykazali duże zainteresowanie wspomnianą tematyką, co tylko dowodzi trafności decyzji i działań podjętych w celu nawiązania współpracy z warszawską Akademią. Z pewnością zaowocują one wzrostem rozpoznawalności gminy Włoszakowice i tutejszego Liceum Ogólnokształcącego.

Tomasz Szczepaniak

Watykański akcent w ZSO Włoszakowice

Jak pewnie niektórzy pamiętają, w grudniu ub. r. we włoszakowickim Zespole Szkół Ogólnokształcących powstała „Kolęda wspomnień”, przygotowana przede wszystkim przez uczniów i nauczycieli. Był to swego rodzaju prezent dla przyjaciół i dobroczyńców szkoły. Płyta z nagraniem kolędy wraz z życzeniami dotarła również do Watykanu, do samego papieża Franciszka. W odpowiedzi Ojciec Święty przesłał niedawno do szkoły list z podziękowaniem i błogosławieństwem na nowy rok.

K.K.

Jezierzyce lubią projekty

W lutym w jezierzyckiej Szkole Podstawowej, a zwłaszcza w działającym przy niej przedszkolu, zostało zrealizowanych wiele ciekawych projektów. Niektóre były krótkie, jednodniowe, inne nieco dłuższe, trwające tydzień. Co prawda przed nami jeszcze dużo kolejnych interesujących wydarzeń, ale chcielibyśmy napisać o tych, które są już za nami.

„Dzień Pizzy”

To bardzo smaczny projekt, który został zrealizowany 9 lutego. Tego dnia uczestniczyliśmy w przygotowanej wcześniej grze „Zagraj w pizzę” oraz wykonaliśmy pracę plastyczną, której tematem przewodnim była pizza. Sporą niespodzianką okazał się też poczęstunek, oczywiście w postaci ulubionej pizzy. Początek miesiąca pokazał, że każdy dzień może być ciekawy i inny.

„Kolorowe parasolki”



Projekt ten powstał w oparciu o zbliżający się Dzień Parasola – jedno z wielu nietypowych świąt w naszym kalendarzu wydarzeń. Zainspirował on nas do wysłuchania piosenki „Parasolki”, którą dawno temu śpiewała Maria Koterbska (na pewno znanej naszym rodzicom i dziadkom). Ponadto tego dnia sala przedszkolna rozbłysła niezwykłymi kolorami dziecięcych parasolek. Tańczyliśmy wraz z nimi, jednocześnie śpiewając poznaną wcześniej piosenkę. Naszą radość świetnie ukazują zdjęcia z tego wydarzenia, wykonanie nie tylko w sali, ale też na powietrzu, w bajkowej śnieżnej scenerii. Doskonałym zwieńczeniem projektu okazały się prace plastyczne przygotowane w technice kolażu.

„Poczta Walentynkowa”

Najpierw powstała dekoracja na szkolnym korytarzu, w czerwonej kolorystyce, w otoczeniu serc, świec i róż. Później zrodził się pomysł przygotowania skrzynki pocztowej wspólnej dla przedszkolaków z „zerówki” i uczniów z klas 1-3 z okazji Walentynek. Przez cały tydzień dzieci wrzucały do niej piękne kartki z życzeniami (nierazko wykonane samodzielnie) dla swoich koleżanek i kolegów. Następnie, w piątek 12 lutego, dziewczynki z grupy „Pszczołki” przyniosły walentynki do sali i rozdały je adresatom. Akcja sprawiła dzieciom wiele radości, a czas oczekiwania na kartki wiązał się z dużymi emocjami. Był to także istotny element szkolnej współpracy, tak niezbędny w procesie edukacji.

„Koty i koteczki”



Z okazji Dnia Kota 17 lutego w grupie „Pszczółki” odbyły się ciekawe zajęcia. W tym dniu nie brakowało kociej muzyki, kocich zabaw i kocich przysmaków. Wszystkie dzieci bawiły się wesoło, pozowały do zdjęć i śpiewały „My jesteśmy kotki dwa”. Nagraliśmy też filmiki dla rodziców. Na zakończenie dnia wykonaliśmy ponadto prace plastyczne, oczywiście z kotami w roli głównej, a ich wystawę urządziliśmy na korytarzu. Bardzo dziękuję rodzicom za zaangażowanie i przygotowanie „kocich przebrań”.

„Powiedział nam Bartek, że dziś tłusty czwartek”

Na ten dzień czekaliśmy niecierpliwie, bo przecież wszyscy lubimy pączki. Zajęcia rozpoczęliśmy od wysłuchania opowiadania Marii Kownackiej pt. „Pączki i faworki u babci Honorki” z wykorzystaniem kukielek. Było ciekawie, trochę śmiesznie i wesoło. Później wykonaliśmy prace plastyczne – olbrzymie papierowe pączki. Oczywiście w tłusty czwartek nie mogło zabraknąć też pączków do zjedzenia, więc czekał na nas słodki poczęstunek. Dziękujemy pani Ani (mamie Marcina) za przygotowanie pysznych domowych wypieków.

W.F.

Podpisanie umów na rozwój sportu



8 lutego w salce maseńskiej włoszakowickiego Pałacu Sułkowskich miało miejsce podpisanie umów na realizację zadania pn. „Rozwój sportu na terenie gminy Włoszakowice”. Wójt Robert Kasperczak przyznał dotacje wszystkim ośmiu klubom sportowym, które złożyły wniosek w wyznaczonym terminie.

Z uwagi na obostrzenia związane z pandemią wirusa SARS-CoV-2 uroczystość podpisania umów znacząco różniła się od tej w roku poprzednim. Przedstawiciele poszczególnych klubów zostali zaproszeni do pałacu na konkretne godziny i wraz z wójtem złożyli stosowne podpisy. **Podmiotami, które otrzymały wsparcie finansowe są:**

- Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Włoszakowice,
- Uczniowski Klub Sportowy „Dragon” Długie Stare,
- Klub Sportowy „Dąb” Boguszyn,
- Uczniowski Klub Sportowy przy Zespole Szkół Ogólnokształcących we Włoszakowicach,
- Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Bukówcu Górnym,
- Stowarzyszenie „MTS Aktywne Włoszakowice”,
- Stowarzyszenie Klub Sportowy „Kołownik” Włoszakowice,
- Gminny Klub Sportowy Włoszakowice.

Po podpisaniu umów przedstawiciele klubów przedstawili szczegółowo swoje plany dotyczące roku 2021, uwzględniając najbliższe wydarzenia sportowe, w których zamierzają uczestniczyć lub które planują zorganizować.

Natalia John

Spotkanie podsumowujące 84. Mistrzostwa Polski w kolarstwie przełajowym

16 lutego w salce maseńskiej włoszakowickiego Pałacu Sułkowskich odbyło się spotkanie podsumowujące 84. Mistrzostwa Polski w kolarstwie przełajowym. Przypomnijmy, że Polski Związek Kolarski przyznał organizację tak dużej imprezy gminie Włoszakowice m.in. w uznaniu za profesjonalne przygotowywanie corocznego Pucharu Polski.

Organizatorami wydarzenia byli Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Stowarzyszenie Klub Sportowy „Kołownik” Włoszakowice, przy współudziale wielu sponsorów oraz instytucji publicznych i prywatnych. Jednak za przeprowadzenie imprezy odpowiadał przede wszystkim Komitet Organizacyjny, którego przewodniczącym był prezes „Kołownika” Grzegorz Mierzyński (pełniący jednocześnie rolę dyrektora Mistrzostw Polski). W skład komitetu wchodził ponadto: Arkadiusz Szymczak (zastępca dyrektora Mistrzostw Polski), Barbara Dąbkowska (kierownik Biura Zawodów), Mikołaj Poloch i Jerzy Michalski (kierownicy trasy), Marek Wąsowicz i Przemysław Konieczny (kierownicy służb porządkowych), Rafał Jagodzki i Karol Martynów (kierownicy służb technicznych), Marek Wojciechowski i Marius Sujecki (kwatremistrzowie), Marta Mierzyńska i Paweł Borowiec (biuro prasowe) oraz Paweł Mierzyński (przekaz TV i video).

Podczas spotkania omówiono imprezę pod kątem finansowym i marketingowym. Zgodnie z danymi otrzymanymi na koniec stycznia, informacje o imprezie dotarły do ponad 3,1 mln odbiorców. Transmisja z mistrzostw została wyświetlona 140 tys. razy, a o imprezie pisały największe media sportowe w Polsce, w tym m.in. Wirtualna Polska, TVP Sport, Eurosport i Interia. Wydarzenie zostało bardzo dobrze odebrane zarówno przez zawodników i trenerów, jak i przez władze PZKOl z prezesem Krzysztofem Golwiewcem na czele. Impreza i trasa przygotowane były na najwyższym poziomie, o czym świadczą porównania do zawodów przeprowadzanych w Belgii (dla niewtajemniczonych Belgia jest „mekką” kolarstwa przełajowego, a zawody organizowane w tym kraju stanowią wzór do naśladowania). Warto w tym miejscu przypomnieć, że to właśnie we Włoszakowicach po raz pierwszy w Polsce wykorzystano rampy w wyścigach przełajowych.

W ramach podziękowania wójt gminy Włoszakowice Robert Kasperczak wręczył na ręce członków Komitetu Organizacyjnego

pamiątkowe medale i drobne upominki. Dyrektor Mistrzostw Polski Grzegorz Mierzyński, który nie mógł być obecny na spotkaniu, otrzymał dodatkowo statuetkę i gawerton. Pod koniec spotkania nastąpiło rozwiązanie Komitetu Organizacyjnego.

Arkadiusz Szymczak,
zdj. N. John



Znani, nieznani – Maria Rzeźniczak

Z domu nie wyjdę bez... **śniadania**

Mój sposób na dobry humor to... **sluchanie muzyki i śpiew**

Ulubione powiedzenia... „**Nie stłucze szklanki ten, kto jej nie zmywa**” oraz „**Nie potykają się tylko ci, co stoją w miejscu**”

Ulubiona potrawa... **ryba po grecku**

Gdy byłem mała chciałam zostać... **piosenkarką**

Książka, którą ostatnio przeczytałam to... „**Ludzie na walizkach. Nowe historie**”

Szymona Hołowni

Moimi autorytetami są... **Jan Paweł II, a poza tym mój wujek Czesław Grycz**

– **lotnik RAF-u (od kiedy poznałam jego losy)**

Zawsze znajdę czas na... **może nie na, ale dla moich bliskich, w tym przede wszystkim wnuków**

Nie potrafię zrozumieć... **ludzi, którzy krzywdzą dzieci**

Najbardziej cieszę się, gdy... **widzę uśmiech na twarzy innych, zwłaszcza dzieci**

Chciałabym w sobie zmienić... **nic**

Lubię wracać do... **wspomnień z harcerstwa**

Moje ulubione święto to... **Boże Narodzenie**

Ulubiony film... „**U Pana Boga w ogródku**”

Miejsce, w którym chciałabym się znaleźć... **cmentarz aliantów w Kleve (Niemcy)**

Ulubiona impreza w gminie Włoszakowice... **Konkurs Młodych Instrumentalistów**

Najciekawsza tradycja wywodząca się z gminy Włoszakowice... **przejazd kawalerii i postaci historycznych w Narodowe Święto Niepodległości 11 listopada**

Najbardziej magiczne miejsce w gminie Włoszakowice... **Włoszakowice**

– **miejscowość, w której się urodziłam**



Maria Rzeźniczak
– radna Rady Gminy Włoszakowice
w obecnej kadencji

A.A.

KĄCIK URODY

Świeża i lekka skóra głowy

Zjawisko wypadania włosów szczególnie nasila się po zimie, gdy skóra głowy jest wysuszona, a nasz organizm osłabiony. Ci, którzy zmagają się z tym problemem, próbują go zwalczyć przy pomocy różnych ogólnodostępnych suplementów i kosmetyków. Te jednak nie zawsze pomagają. Dlatego też w niniejszym numerze „Naszego Jutra”, wraz właścicielką grotnickiego salonu fryzjerskiego Mileną Urbańczak, proponujemy sprawdzoną i naprawdę skuteczną metodę na wypadające włosy.

-W moim salonie fryzjerskim wykonuję peeling skóry głowy, który jest rekomendowany osobom borykającym się z wypadaniem włosów i problemami skórными. Zabieg ten wspomaga utrzymanie dobrej kondycji i równowagi skóry głowy – tłumaczy Milena Urbańczak.

Należy podkreślić, że peeling mogą stosować zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Polega on na profilaktycznym oczyszczeniu skóry głowy oraz przygotowaniu

jej na przyjęcie składników odżywczych i substancji aktywnych o działaniu regeneracyjnym. W trakcie zabiegu usuwane są wszystkie zanieczyszczenia znajdujące się na skórze, w tym te powodujące zatykanie mieszków włosowych. Zalicza się do nich nadmiar zrogowaciałego naskórka oraz sebum i pot, które tworzą tzw. warstwę krystalizacji (tłustą warstwę zalegającą na skórze). Poza tą warstwę peeling usuwa również pozostałości preparatów pielęgnacyjnych i stylizacyjnych stosowanych przez nas każdego dnia.

-Podczas peelingu wykonuje się masaż z wykorzystaniem składników aktywnych. Dzięki temu zwiększa się mikrokrążenie w skórze głowy, jednocześnie ją dotleniając i odżywiając mieszki włosowe. W rezultacie skóra lepiej wchłania preparaty regeneracyjne, które hamują wypadanie i stymulują wzrost włosów. Dlatego

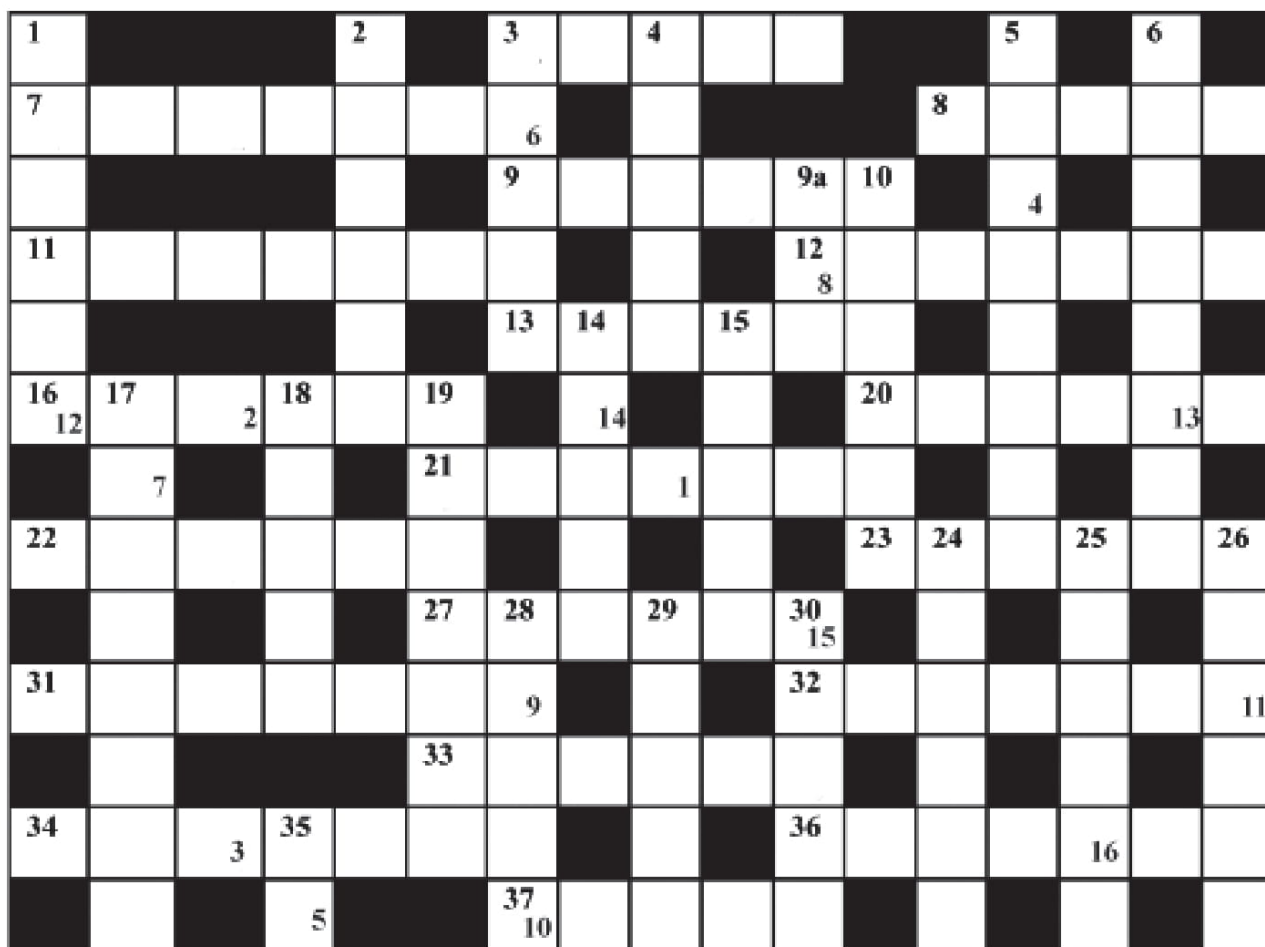
właśnie peeling skóry głowy jest niezbędny przy różnych kuracjach – dodaje Milena.

Odpowiednio dobrany preparat poradzi sobie nie tylko z wypadaniem włosów, ale również z łupieżem, swędzeniem i nadmiernym przetłuszczaniem skóry głowy. Po peelingu pozostaje ponadto przyjemne uczucie świeżości i lekkości na głowie.

MA



KRZYŻÓWKA NR 304



Poziomo: 3) nie jedna znaleziona w piramidzie, 7) w wierzeniach Indian północnoamerykańskich tajemnicza siła przenikająca całą przyrodę, bóstwo, 8) „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki, 9) często w partii politycznej dochodzi do niego, 11) miejsce występowania piosenkarza, 12) noś go i w czasie pogody, 13) nauczyciel języka obcego na uczelni, 16) był nim Janosik, 20) w starożytnej Grecji skorupka gliniana służąca do sporządzania krótkich notatek, 21) dawniej mielono w nim zboże, 22) autor znanego elementarza, 23) określenie powierzchni czegoś, 27) mieszkańiec piekła, 31) część zamku, pałacu, 32) rodzaj skały osadowej, 33) sklep z lekarstwami, 34) w piórniku ucznia, 36) miejscowość we Włoszech w Umbrii (ułoż z liter: e, e, o, l, p, s, t), 37) może być osadowa, magmowa, wapienna.

Pionowo: 1) może być rubaszny, zaraźliwy, szczerzy, w powie-dzeniu ... to zdrowie, 2) jedzenie, 3) obraz na ścianie domu,

obecnie bardzo popularny, 4) gra na instrumencie, 5) obszar-paniec, 6) ze szczytu górskiego bardzo rozległa, 9a) wulkan na wyspie Mindanao na Filipinach, 10) państwo w północnej Afryce, 14) tkanina z włókien poliestrowych, 15) na zakupy, 17) wielka rzeka w Ameryce Południowej, 18) japoński samochód osobowy, 19) spotkasz go w Tatrach, 24) środowiskowa część ekosystemu, 25) część mowy zastępująca rzeczownik, 26) koncert żab, 28) rezerwa, 29) często przed występem, 30) duże jezioro w Afryce, 35) symbol miedzi.

Litery zaznaczone w prawym dolnym rogu krątek uszeregowane od 1 do 16 utworzą rozwiązanie. Rozwiązanie prosimy nadesłać do redakcji w ciągu dwóch tygodni od ukazania się miesięcznika.

Rozwiązanie krzyżówki nr 303 brzmi: „ZASYPANE ŚNIE-GIEM POLA I LASY”. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie wylosowała **Elżbieta Kubica z Dłużyny. GRATULUJEMY!**

Po odbiór nagrody zapraszamy do Redakcji.

Miesięczne Pismo Społeczno-Kulturalne Gminnego Ośrodka Kultury we Włoszakowicach. Redaguje: Zespół.

Redaktor naczelny: Amadeusz Apolinarski. Skład komputerowy i opracowanie graficzne: Maria Helińska.

Redakcja zastrzega sobie prawo doboru i skrótu tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Adres Redakcji i Wydawcy: Gminny Ośrodek Kultury we Włoszakowicach,

ul. Kurpińskiego 29, tel. 65 52 52 965, e-mail: naszejutro@wloszakowice.pl, www.gok.wloszakowice.pl.

Druk: Drukarnia Leszno, ul. Poznańska 31, 64-100 Leszno. Nakład: 1.000 egz.

OGŁOSZENIA DROBNE OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaję drewna kominkowego.

**Kontakt: tel. 603 138 048,
601 063 381.**

* * * * *

**Firma budowlana przyjmie
ucznia na praktyki w zawodzie
murarz.**

Kontakt: tel. 609 387 637.

* * * * *

Przyjmę gruz. Charbielin.

Kontakt: tel. 601 575 573.

* * * * *

Kupię auta do 1.000 zł.

Kontakt: tel. 663 469 485.

* * * * *

**Przyjmę ucznia na praktyki
w zawodzie sprzedawca.**

Kontakt: tel. 697 670 220.

* * * * *

**Przyjmę do pracy w ogrodnictwie.
Włoszakowice.**

Kontakt: tel. 697 618 564.

* * * * *

Przyjmę ucznia w zawodzie elektryk.

Zakład elektroinstalacyjny,

Marcin Nowak, Włoszakowice,

ul. Leszczyńska 23.

Kontakt: tel. 607 437 012.

* * * * *

KOMPLEKSOWE Usługi pogrzebowe

Grzegorz Kwaczyński

☎ **782 544 308**

TRUMNY od 950 zł.

- TRUMNY I URNY - KOPANIE GROBÓW - PRZEWÓZ ZWŁOK - KREMACJA - EKSHUMACJA
- WIEŃCE I WIĄZANKI - OBSŁUGA POGRZEBÓW - ROZLICZANIE ZUS I KRUS

PRZEMĘT

ul. Powst. Wlkp. 29

WŁOSZAKOWICE

ul. Na Wzgórzu 1 (kier. Bukówiec Górny)



**GABINET
REHABILITACJI
i FIZYKOTERAPII**

Włoszakowice, ul. Leśna 1 K

(nowy budynek przy Chacie Polskiej)

o f e r u j e i z a p r a s z a n a :

FIZYKOTERAPIĘ

- * magnetoterapia * laseroterapia
- * elektrolecznictwo - TENS, DIADYNAMIK,
INTERFERENCJA, GALWANIZACJA, JONTOFOREZA,
TRABERT, KOTZ, ELEKTROSTYMULACJA
- * terapie ultradźwiękami

REHABILITACJĘ RUCHOWĄ

ćwiczenia indywidualne dobrane do schorzenia,
ćwiczenia w grupie np. przy bólach kręgosłupa, stawów

MASAŻE

- * lecznicze * klasyczne * relaksacyjne
- * bańką chińską - zmniejszanie cellulitu
- * kobiet w ciąży

**KINESIOTAPING - PLASTROWANIE
FAŁĘ UDERZENIOWĄ**

- problemy stawowe (łokiec tenisisty, łokiec golfisty,
kolano skoczka itp.) ostroga piętowa, zwalczanie cellulitu

NOWOŚĆ!!!

KOMORA HIPERBARYCZNA (tlenoterapia)

Rejestracja pod nr tel. **510 250 866**

**SKUP ZŁOMU
i METALI KOLOROWYCH**

Odbiór własnym transportem

**Sprzedaż używanych rur,
kątowników, dwuteowników**

**Bukowiec Górny,
ul. Jana Wańskiego 2 c,
TEL. 605 693 358**

Arkadia ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH

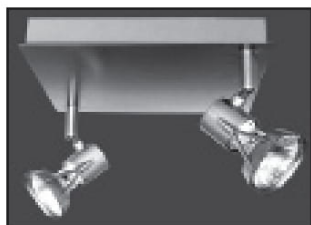
Piotr Grochowczak



Trumny, urny,
krzyże, tabliczki,
przewozy zmarłych,
przygotowanie i obsługa pogrzebów,
kwiaty, wianki, wieńce,
załatwianie zasiłków
pogrzebowych (ZUS, KRUS),
całoroczna opieka nad grobami.

**Włoszakowice, ul. 11 Listopada,
tel. 797 587 174, 607 970 868.**

Sklep Wielobranżowy Bożena Miara



ul. Leszczyńska 3
64-140 Włoszakowice

tel. 516 030 064

e-mail: sklep.miara@wp.pl

pn.- pt. godz. 8.00 - 17.00

soboty 8.00 - 13.00

O f e r u j e m y :

- lampy • przewody
- firany • pasmanterię
- karnisze i zazdrostki
- osprzęt elektryczny

**Przyjmę ucznia
w zawodzie sprzedawca
Tel. 516 030 064**



*Zapraszamy zakłady pracy, elektryków
i odbiorców indywidualnych
do współpracy. Wykonujemy usługi
szycia firan na wymiar.*

*Duży wybór! Atrakcyjne ceny!
Z a p r a s z a m y !*



Pielęgnacja
i wycinka drzew
metodą alpinistyczną
wraz z usługą rębaka.
Prace na
wysokościach.
Mycie dachów.



Tel.
722 227 597

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE



„Mocek”

Bukówiec Górny

ul. Powstańców Wlkp. 55, tel. 65 53 72 219

tel. kom. czynne całą dobę:

603 138 048, 601 063 381

*Płatność po otrzymaniu zasilku ZUS, KRUS
Ceny producenta!*

Przyjmę uczniów w zawodzie stolarz

USŁUGI STOLARSKIE



"STOL-DREW"

Artur Szczepaniak
tel. 605 295 882



ul. Wolsztyńska 8 A

64 - 140 Włoszakowice

*Przyjmę pracownika i pomocnika
w zawodzie stolarz*



ROBOTY STOLARSKIE:
drzwi, okna, schody,
wykończenie wnętrz,
meble

ROBOTY CIESIELSKIE

USŁUGI STOLARSKO CIESIELSKIE
ADAM ZAJĄC Dłużyna 16
64-140 Włoszakowice tel. 608-091-583
www.stolarstwo-ciesielsto.com.pl

CYBEROS

Oferujemy:

- * Łącza internetowe już od 34 zł/m-c
bez limitów danych, bez telefonu
- * Obsługę informatyczną Firm
- * Sieci komputerowe
projektowanie i wykonawstwo



WWW.CYBEROS.EU
cyberos@cyberos.eu
ul. Spokojna 10
64-140 Włoszakowice
TEL. 500 094 348



INDYWIDUALNA PRAKTYKA POŁOŻNEJ

SZKOŁA RODZENIA

NFZ

KTG

WIZYTY PATRONAŻOWE

OPIEKA OKOŁOPORODOWA

CHUSTONOSZENIE

EDUKATOR DS. LAKTACJI

usługi on-line

607 103 589

mojamamma.biuro@gmail.com



INDYWIDUALNA PRAKTYKA POŁOŻNICZA

mgr **Halina Kołodziejek**

położna środowiskowo-rodzinna
Certyfikowany Doradca Laktacyjny

- kontrakt z NFZ
- wizyty domowe
- opieka nad ciężarną od 21 tygodnia ciąży
- opieka nad noworodkiem i położnicą
- opieka w schorzeniach ginekologicznych i onkologicznych



Leszno, ul. Ogrody 14/2
tel. 65 520 68 14, kom. 605 135 610
e-mail: halina.k@plusnet.pl



Piłka RĘCZNA CHŁOPCÓW



Stowarzyszenie MTS Aktywne Włoszakowice
ogłasza nabór chłopców do
SEKCJI PIŁKI RĘCZNEJ

Chciałbyś zacząć przygodę z piłką ręczną
ZAPRASZAMY!

OFERUJEMY

- trzy treningi tygodniowo
- pełnowymiarowa hala sportowa
- wykwalifikowana i doświadczona kadra trenerska
- obozy sportowe
- udział w rozgrywkach ligowych organizowanych przez WZPR
- wyjazdy na mecze reprezentacji Polski, superligi i I ligi.

KONTAKT

Krzysztof Kaczmarek - 605 422 778
Rafał Jagodzki - 605 624 758



Dołącz do zespołu!

Dzieci w wieku 7 - 9 lat do MINI AKADEMII PIŁKI RĘCZNEJ

Dzieci od rocznika 2010 do SEKCJI PIŁKI RĘCZNEJ

ŻWIROWNIA Włoszakowice

i Jezierzycy Kościelne

www.zwirlech.pl



Kruszywo sortowane – żwir 0-2,
kamień 2-8, 8-32. Żwir, piasek, pospółka,
podsypka, humus, ziemia pod trawę,
ziemia na wyrównanie terenu.

Kruszywo budowlane – gruz kruszony,
tłuczeń 0-31,5. Usługi – roboty ziemne, wykopy,
nawożenie i równanie terenu koparką,
ładownicą, samochody ciężarowe,
rozbiórka budynków itp.

Lech Głuszak

64-140 Włoszakowice

ul. Wolności 15

tel. 691 098 120; 609 960 728

BIORĄC KREDYT W BANKU SPÓŁDZIELCZYM WE WŁOSZAKOWICACH POMAGASZ MARYSI

Do końca kwietnia 2021 roku, za każdy udzielony kredyt
gotówkowy lub wydaną kartę kredytową przekażemy darowiznę

Organizacja Pożytku Publicznego Numer KRS 0000023852

Hasło:

„MARIA ZAJĄC”

w kwocie
50,00 zł



Fundacja Pomocy Dzieciom
z Chorobami Nowotworowymi w Poznaniu

Fundacji Pomocy Dzieciom z Chorobami Nowotworowymi w
Poznaniu na rzecz Marysi Zajęc.

Kredyty biorące udział w akcji:

Kredyt gotówkowy remontowy	Kredyt mieszkaniowy	Kredyt EKO!	Karta kredytowa	Kredyt gotówkowy „OKAZJA”

Potrzebujesz gotówki? Lubisz pomagać? Dołącz do akcji, bo razem możemy więcej.

euro-tax.pl

PRACOWAŁEŚ ZA GRANICĄ? ODZYSKAJ PODATEK I ZASIŁEK

ŚREDNI ZWROT PODATKU
WYNOŚI 3 TYS. ZŁ!



Biuro Podatkowe MODUS

Joanna Konieczna-Maćkowiak
ul. Wolności 10c, Włoszakowice 64-140

☎ 667 900 997
✉ modus1971@wp.pl

Rozliczamy z: Niemiec, Holandii, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Austrii, Danii i Belgii